

Za redakcyę odpowiedzialny

Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.Cena ogłoszeń (insetów):
za pierwszą linię 15 fen. — Reklamy od wierz-
chołku 30 fen. (incl. tłumaczenia).Listy
Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie ni-
emieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi,
Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłata przyjmuj-
 się w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko następnicy
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
prześluchiwać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozna.

Rękopisma

nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bła-

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 sierpnia.

Jóź wczoraj nadmieniliśmy, że według wiadomości z tureckiego jak rosyjskiego pochodzących źródła wojska rosyjskie opuściły okolice na południu Bałkanów. Rozpoczęły odwrót na północ przez wawozy Szipka. Najbardziej doniesienia potwierdzają to, co pisaliśmy wczoraj. Generałowie Hurko i Radecki działają bez zaprzeczania przezornie, opuszczając obecnie swoje stanowiska, chwilowo przynajmniej zbyt wysunięte, bo w przeciwnym razie łatwo mogliby być odcięci od głównej armii i zmuszeni do kapitulacji. I tak już położenie dwóch tych generałów jest krytyczne. Cokolwiek więc spotka i spo-
każe może ludność w okolicach Jeni Sagry, Eski Sagry, Kuzanliku, względnie militarne nakazywały taki odwrót. Jakże powiedzie się ten odwrót? Wielki książę Mikołaj miał się podobno z główną swoją kwartą do Derwiszkoi. Jeśli prawdziwa jest powyższa wiadomość, w takim razie przypuszczać trzeba, że wódz naczelny robi przygo-
towania, ażeby wyprowadzić korpus Osmana paszy z okolic Plevny i przeszkodzić mu w ruchach, któreby chciało rozpocząć w celu zabarykadowania drogi cofającym się wyrywom Hurki i Radeckiego. Derwiszkoi leży na północno-zachodniej stronie wspomnianego już niejednokrotnie Bulgareni, za Trestenikiem i Paradimem, gdzie je-
rowanie w dniu 2 bm. generałowie Krüdener i Szachowski zajmowali stanowiska. Z pozycyi zajmowanych przez wojska tureckie i z nieczynności ich generałów wnosićby można, jakoby jedynie tylko Sulejman pasza chciał z po-
żnia Bałkanów działać zaczepnie, Osman pasza zaś i Mehemed Ali trzymać się odpornie dopóty, dopóki przez wysunięcie się Sulejmana paszy stanowiska tureckie nie utworzyłyby zamkniętej całości. Czy armia rosyjska pozostawi Turkom do wykonania tego planu tyle czasu i pozwoli Sulejmanowi paszy posunąć się na północ, czy z drugiej strony Turcy czekać będą, dopóki nie nadejdą rosyjskie posiłki z nad Dunaju i nie wkroczą do Bułgarii, to jest kwestya, którą może już dni następne roz-
wiąza. W inny sposób nie łatwo sobie wytłumaczyć nieczynności generałów tureckich i braku wszelkich donie-
szeń o ruchach Osmana i Mehmeda Alego. Zachowanie się bierne i pozostawanie na dotychczasowych stanowiskach Osmana i Mehmeda tłumaczymy sobie w ten spo-
sób, że Osman pasza przez Selwi, Mehemed Ali pasza przez Osmanbazar wtedy dopiero rozpoczną operacye przeciwko Tirnowi, kiedy Sulejman pasza, ścigając Hurkę i Radeckiego przejdzie przez wawozy bałkańskie a głó-
wna siła rosyjska trzymająca będzie w szachu na zachód przez oddziały pozostawione przez Osmana paszę w Ple-
wnie, na wschód przez oszańcowany obóz Achmeda Ejuba pod Basgradem. Uda się połączyć korpusom Osmana, Mehmeda i Sulejmana paszy, zanim wzmocniona zostanie znacznie armia rosyjska, w takim razie trudno przypu-
ścić, ażeby mogli uratować się ze swymi dywizjami Hurko i Radecki.

Telegramy, które poniżej zamieszczamy nie sprze-
wiają się naszemu zapatrywaniu, bo dowodzą, że jak z jednej strony chodzi Rosyanom o wyparcie wojsk tu-
reckich z Plevny, tak z drugiej strony Turcy kuszą się o zdobycie Tirnowy i zajęcie linii strategicznej Sistowa-Tirnowa.

Wiedeń, 9 sierpnia z rana. Telegramy przesłane do N. W. Tagelblattu z Eski Sagry pod dniami 8 bm.: Sulejman pasza posłał na naprzód i stanął już przy wawozach Szipki, dokąd cofnął się korpus generała Hurki. Z Bukaresztu telegrafują pod dniami 8 sierpnia: Wczoraj usiłowała turecka kawaleria przełamać oszań-

cowaną pozycyę Rosyan na wschód Plevny. Atak podobno odparto.

Wiedeń, 9 sierpnia z rana. Telegram Neufr. Presse z Szumli pod dniami 8 bm.: Dwa rosyjskie pułki kawalerii i batalion piechoty uderzyły dzisiaj na obsadzone przez Turków miasto Islar. Atak został odparty, ale ponowiono go, skoro nadeszły Rosyanom po-
siłki z Popkoi. Przyszło do krwawego starcia, które trwało od 1 do 3 godziny a skończyło się odwrótem Rosyan. Reuf pasza oczekiwany tutaj z Jeni Sagry.

Carogrod, 9 sierpnia. Rozchodzi się wieść, że ponowny atak wojsk rosyjskich na Plevnę został odparty. Utrzymują dalej, że Rosyanie w Szipce i Hain Boghaczu pozostawili tyle tylko wojska, ile to jest potrzebnem do obrony wawozów.

Dalej donosi z Szumli pod dniami 7 bm. Mehemed Ali pasza, że szczęśliwą stoczono potyczkę pod Ayazlar a gubernator Bośni przesyła telegram do Carogrodu, w którym zawiadamia, że okolice Bihaca i Bialuki wkrótce opuszczone będą przez powstańców i że atak Czarnogórców na Kolaszyn został odparty.

Pisaliśmy wczoraj, że armia rosyjska właściwie je-
den tylko posiada most pod Zimnicą i że ta okoliczność niezmierznie utrudnia ruchy wojskowe. Otóż dzisiaj tele-
grafują z Bukaresztu do Fremdenblattu, że Ro-
syanie pod Oltenicą nowy wybudowali most i że maszerują ku Turtukajowi. Gdyby to było prawdą, — armia turecka w niebezpieczeństwie znajdowałaby się sytuacji.

Mogliśmy wiadomości z pola walki zakończyć je-
szcze świeżemi doniesieniami ze strony tureckiej o okrucieństwach, popełnianych przez wojska rosyjskie. Pomijamy je, — bo ten sposób prowadzenia wojny na Wschodzie między carem, „który naród swój z okowów poddaństwa, wyzwolił i uchodzi za księcia pokoju na Wschodzie“, a sultaniem, któremu, jak się wyrażał do ambasadora angielskiego, „czułe serce nie pozwala nawet zde-
ptać umyślnie mrówki“ — aż nadto jest znany czytelnikom naszym. Natomiast zapisujemy, że, jak do Kölnische Ztg. telegrafują z Carogrodu, zawiadomił rząd angielski W. Portę, że Rosya z żadną co do postawy Serbii nie wystąpiła propozycyą. Stanowisko Austrii w obec Serbii w niczem się nie zmieniło.

Po tem, co pisaliśmy już dawniej, nie wiele przy-
wiązujemy wiary do powyższego zaprzeczenia. Czy zaś Austria nie zmieni swego stanowiska w obec Serbii, która podobno zajęta tylko mobilizacyą swęj armii, — o tem niezdadłoby się dowiedzieć.

Z Anglii dochodzą nas następujące telegramy:
Londyn, 10 sierpnia. W izbie wyższej cofnął Teverskam interpelacyę swą w sprawie wschodniej, gdyż wedle zdania rządu obrady tego rodzaju mogłyby go narazić na nieprzyjemności. Beaconsfield, dziękując Teverskamowi, dodaje, że obrady nad sprawą wschodnią są obecnie niekorzystne dla państwa. Anglia wypowiedziała jasno, że trzymać się będzie ścisłej neutralności, stawiając za warunek nienaruszalność swych interesów. Po zapytaniu Rosyi, jakieby były te interesa, i po odnośnej odpowiedzi angielskiego rządu oświadczyła Rosya, iż je uszanuje. Cokolwiekby zaistniało, politykę Anglii będzie pilnowanie swych interesów.

Londyn, 10 sierpnia. W izbie niższej zaważwał Northcote posła Bentinga do cofnięcia wniosku w sprawie wschodniej, gdyż publiczna dyskusya o sprawie wschodniej nie jest korzystną dla rządu. Bunting cofnął skutkiem tego swój wniosek. Następnie oświadczył Jawcett, że, jak się dowiedział, w Izbie wyższej ma być podjęta dyskusya w sprawie wschodniej i dla tego zapytuje, dla czego ma być zabronioną w izbie niższej.

obuwie, a podczas tej toalety opowiadał, że jechał dyli-
żansem do Bolesławia, że konie przestraszone szalonym biciem piorunów wyrwały pod lasem powóz pocztowy i że prócz niego jeszcze kilka osób podróżnych łada chwilę nadejść musi. Jakoż wtoczyli się do izby zapo-
wiedziani goście, z których jeden, wejrząwszy do alkie-
rza, przybiegł zaraz do naszej typowej postaci.

— Witam pana — zawołał. — Zawadziłem wczoraj o Piastówkę. Panna Jadwiga tęskni za powrotem pańskim; była bardzo rada, że się Piwek nawinął.

Nazwa Piwek była wprawdzie zdrobnieniem nazwi-
ska, jakie mówiący nosił; gdy jednak tak go wszyscy znajomi nazywali, więc i my tu na tej nazwie poprzestaniemy.

Była to jedna z oboistości charakteryzujących wła-
ściwość naszych stósunków rodzinnych. Jeżdżąc od ko-
mina do komina, wszędzie niemal pożądanym był go-
ściem, bo miał zapaski nowin i sprostowań, fraszka ongi kwastarze. Chociaż z natury swego położenia był dys-
kretny, nie do tyła przecież, aby go ten i ów z lep-
szych znajomych nie wyciągnął na słowko. Gdy zaś się rozgadał, było co słuchać tym, co żądni wiadomości o swym bliźnim. Od dawnych kwastarzy to różniło Piwka, że nie przyjeżdżał po żaden datek. Umiął nastroić jako tako czy organy, czy skrzypce, czy fortepian, oprawił książkę, rami dać obrazom, recepty znał różne na dole-
gliwości ludzi i zwierząt, to na malowanie podgłów i posadzek. Za te różne „majsterki“ nie jednak nie brał. Dochody, jakie miał, płynęły z kolportowania książek i rycin. Zarzucono mu, że zmarnował najlepszy wiek, skoro poprzestawał na dorywczym chwytnym się to tej, to owęj a zawsze lekkiej pracy; ale drudzy bro-
nili go tem, że funduszu na założenie jakiegobądź pra-
cowni nie miał. Fundusik, możnoby w młodszym wieku uzbierać, pożyczyl był Piwek na wieczne nieoddanie niesummiennemu półpankowi z Podola czy Ukrainy, a tem niezgody już potem opuścił ręce i wolał pędzić życie łatwe choć niepewne jutra, aniżeli stanąć do walki z przeciwnościami różnorodnymi i wyrobić sobie stano-
wisko niezależne w społeczeństwie.

Łuźność w poczuciu obowiązkowej strony życia, ta smutna wada narodowa, dopomogła do tego, że Piwek nie czuł się upośledzony wśród swoich. Młódziej okolic, które jedną po drugiej zwykł był odwiedzać, lubiła go, bo miał dużo sprytu naturalnego a przytém pozwalał i

Northcote odparł na to, że tego rodzaju wniosek był wprawdzie postawionym w izbie wyższej, lecz został cofniętym.

Londyn, 10 sierpnia. Posiedzenie izby niższej. Podsekretarz Bourke oświadcza, że w sprawie zamierzonego uruchomienia armii austriackiej na wypadek, gdyby wojska rumuńskie wtargnęły do Serbii, nie toczyły się żadne ułady między Anglią i Austrią. Nie też rządowi angielskiemu nie jest wiadomem o ukła-
dach cara z sultaniem.

W Kongresowce otrzymali wóje gmin rozkaz spi-
sania wszystkich zdolnych do noszenia broni od lat 18 do 45. Z tych żaden bez pozwolenia władzy nie może się wydalać z miejsca zamieszkania. Wszystko to przy-
czynia się tam do wielkiego niepokoju. Urlopowani, jak przewidzieć było można, niechętnie słuchają wezwań sta-
wienia się znów do wojska. Wielu z nich ratuje się ucieczką a, jak telegram z Krakowa donosi, wielu z od-
stawianych z Radomia do Warszawy wyskoczyło z wa-
gonów, przyczem jeden śmierć poniósł.

* W Raszkowie w dniu 26 bm. (w niedzielę) o godzinie 4 po południu odbędzie się wspólne zebranie Kółek włościańskich powiatu odolanowskiego. Na zebraniu tém będzie obecnym Patron Kółek p. M. Jachowski. O ile nam wiadomo, w odolanowskim po-
wiecie dotąd jest 5 Kółek, a mianowicie w Raszkow-
wie, Jankowie Zalesnym, Słownikach, Gostyczynie i Odolanowie.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał bankierowi Edwardowi Graumannowi i kolarzowi Hermannowi Lischkemu w Poznaniu król. order koronny czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 8 sierpnia.

(Pierwsze posiedzenie sejmiku.)

(T.) Po odbytem w kościele katedralnym i w cerkwi nabożeństwie zgromadzili się posłowie w sali sejmowej niezbyt licznie. Posłów z zachodniej Galicyi jeszcze wielu braknie. Marszałek i trzydziestu kilku posłów wystąpiło w sutych strojach polskich, inni we frakach. Namiestnik w uniformie tajnego radcy.

Po przedstawieniu nowego marszałka zabrał głos hr. Wodzicki i dłuższą przemowę, którą jutro prześlę, zagałę sę, mając, jak się wyraził, trwać bardzo krótko, zrobił jednak nadzieję, że na wiosnę nowemu sejmowi zwolna zostanie i będzie mógł czas dłuższy obradować. Mowę swą zakończył marszałek okrzykiem na cześć cesarza, który Izba trzykrotnie powtórzyła.

Namiestnik hr. Potocki w krótkim przemówie-
niu przyrzekł, że będzie się starał iść ręką w rękę z sejmem, i przedstawił radcę Bartmańskiego, jako komisarza rządowego.

Posel Grosz wniósł, aby dla przyspieszenia czynno-
ści sprawdzenia wyborów nie wybierać osobnej, jak zwy-
kle, komisji, lecz wezwać Wydział krajowy, by na przy-
szłym posiedzeniu przedłożył wnioski swoje co do zwery-
fikacyi się mających wyborów, przed sprawdzeniem bo-

figle sobie płać, a gdy było trzeba, sam do figli nale-
żał. Wszelako tylko lepsi znajomi czyli, jak zwał, przy-
jaciele figle mu płać mogli, na innych znajomych obra-
żał się a wtenczas i gruba impertynencya nie go nie kosztowa-
ła. Był ciekawy, a będąc przenikliwym, wchodził nieraz na trop spraw i sprawek, które byłyby uszły uwagi drugiej, wyszedł nieraz coś, co inni zupełnie pomijali. Dziś zdawał się być mocno zadowolony oso-
bą owego młodego podróżnego w mankintoshu; — co właściwie za jeden, zjadł przybywa i po co. Raneć cały przepędził był z nim w miasteczku w tej samej obozy. Staranny ubiór, pewna wykutność w obejściu, wstrze-
mliwość widoczna w mowie, mimo że mówił nie bez wzdryki i płynnie, parę zapytań, jakby od niechcenia rzuconych o stanie przemysłu w tych okolicach, nare-
szcie podróż pocztą nie dalsza jak do Bolesławia, odle-
głego o 2 mile, wszystko to nie dawało pokoju Piwkom. Pytał go, gdzie jedzie z Bolesławia, przypuszczał, że, bacząc na torebkę małą podróżną, nie może nigdzie in-
dziej jechać jak chyba w pobliże i to na czas króciut-
teki, oświadczył więc, że chętnie go poinformować go-
tów, bo zna wybornie całą okolicę; ale młody podróżny zbył Piwka nic znaczącym ogólnikiem i rozmowę skie-
rował na inny przedmiot. Tyle Piwkom zdawało się być pewnem, że to jegomość z miasta. Ze się coś święci w podróży tego, jak zwał, oficera, gotów był przy-
siągnąć lub proponować zakład. Świerzbiał go język. Gdy więc szczęśliwym trafem zoczył kogoś z tamtych okolic, umyślił mu się zwierzyć z swych podejrzeń. — W jaki sposób przecież to uczynić? W tem był sek, bo p. Porebski — tak zwał się obywatel — nie należał do tych pocziwców-tolerantów, których jak maku w na-
szej ojczyźnie, którzy w niemaleńczej części przez lenistwo duchowe pobłażają zbyt bezkarnie drugiemu, bo i sami pożało-
wości wymagają dla swych narowów, zwyczajów i sądów i chętnie nadstawiają ucha różnym opowieściom próżni-
czych głów. P. Porebski napędzał był Piwka do seryo-
pracy, a gdy nie usłuchał, już się więcej nie odzywał; przyjmował go wprawdzie w dom, ale tylko na tyle czasu, ile wymagało przejrzanie książek lub jaka „maj-
sterka“.

Burza nareszcie ustawała; ten i ów z ludu wsta-
wał i opuszczał karzemię, wstał i p. Porebski i wyszedł do swego woznicy. Chwilę tę chwycił Piwek: „Ten młody, którego z panem w alkie-
rze zastałem — rzekł —

wiem wyborów przynajmniej połowy posłów sejm ukon-
stytuować się nie może.

Izba zgadza się na to.

Posel hr. Golejewski wnosi także ze względu na krótkość sesyi, aby zaraz uchwalił wybór komisji niezbędnych, jak petycyjna, budżetowa, administracyjna, edukacyjna, drogowa i t. d.

Po dłuższej dyskusyi nad liczbą członków, do każdej komisji wybrać się mających, przyjęto wniosek hr. Gole-
jewskiego i na jednym z najbliższych posiedzeń ma Izba przystąpić do wyboru komisji.

Wniosku względem uchwalenia adresu nikt dziś nie podał.

Łoże i galerie były przepełnione publicznością.

O godzinie pierwszej zamknął marszałek posiedzenie, zapowiadając następujące na jutro, na godzinę 10 rano.

Kraków, 6 sierpnia.

(Zamierzone przedsejmowe zebranie posłów w Krakowie nie przyszło do skutku. — Kwestya adresu do tronu. — Różne jęj programy. — Stanowisko Czasu w tej sprawie.)

Z powodu trudności zgromadzenia posłów, któ-
rzy przed sejmem poróżniali się po różnych stronach, nie przyszło w Krakowie do zamierzonego zebrania ich celem przedsejmowych narad. Chodziło tu razą gło-
wnie o naradzenie się nad poruszoną z kilku stron kwestyą adresu do tronu. Czują wszyscy, że w obec rozstrzygnięcia się kwestyi wschodniej wypadka koniecz-
nie poruszyć kwestyą polską, ale kiedy i w jaki sposób to uczynić, rozchodzą się jeszcze zdania nieskończenie.

Najpierw co do ciała zbiorowego, w którym kwestyą tę poruszyć wypada, panuje dziś w gronie posłów żal powszechny, że tego nie uczynili w radzie państwa. Ich rozumowanie zasadza się na tem, że, jeśli już koniecz-
nie porzucić trzeba wygodny system zupełnego milczenia, to lepiej było odezwać się w radzie państwa razem z in-
nymi austriackimi głosami, składając odpowiedzialność za to na szersze plecy, których Koło polskie tylko część stanowi; teraz trzeba to uczynić na odpowiedzialność sejmiku galicyjskiego a możność utraty swobód autono-
micznych galicyjskich jest znowa, która przy takiej okazji lekkim umysłem zawsze stawa przed oczami.

Co do wyboru najstosowniejszej chwili do porusze-
nia tej kwestyi panowało w gronie posłów krakowskich dosyć długo przekonanie, że dopóki świetne powodzenie broni nadaje Rosyi znaczenie niezwalzonej potęgi, głos jej ma zbyt wielką doniosłość szczególnie w związku trójscarskim, żeby się można na nowe przesładowania narodowości naszej narażać, które pod naciskiem rosyjskim niechybnieby się ponowiło we wszystkich dziel-
nicach Polski i we wszystkich kierunkach. Dziś, kiedy szczególnie odwracać się zdaje od broni rosyjskiej, słysząc się znową dawa pojedyncze zdania, że dziś rzeczywiście stosowna chwila przemienita, bo jeśli można było zrobić w Europie wrażenie poruszeniem kwestyi polskiej, to je-
dynie wtenczas, kiedy Rosya zdawała jej się być groźną; ale dziś potęga, uginająca się już pod kilku razami za-
daniami jej przez bagnety tureckie, przestaje być po-
strachem dla Europy i nikt nie będzie chciał robić sobie próżnych zachodów do osłabienia tego, co już samo przez się słabem się okazało.

Największe różnice zachodzą co do sposobu, w jaki kwestyą tę wprowadzić wypada i jak szerokie nadać jej granice. Najmilsi chcieliby, by podział Polski wysta-
wić jako zaród powstania kwestyi wschodniej, która tyl-
ko najszerszem urzeczywistnieniem panslawizmu i ugrun-
towaniem cesarstwa wschodniego z siedzibą w Carogro-
dzie w duchu rosyjskim a jedynie przywróceniem Polski

musi mieć jakiś interes w okolicy. Nie jest on ztąd, ma coś obcego w swojej osobie i kto wie, na jakie zwi-
ady przyjechał. Zgrabnie się np. wypyttywał, jakie tu są zakłady przemysłowe. P. Porebski, który zwykle nie przywiązywał wagi do wiadomości, jakie Piwek udzielał, tą razą z pewnym interesem słuchał słów jego, a gdy skończył opowiadanie: — Spieszno mi do domu — rzekł i pożegnawszy Piwka odjechał.

II.

Po minionej burzy pysznie zajaśniała i skraśniała przyroda. Technienie życia, owiewające pod przewodem stońca drzewa, łany, łąki, owady, ptaki i resztę tworów, udzielało się i ludziom. Wszystko w około wyglądało skąpane w promieniach wśród oczyszczonej z pyłu atmo-
sfery. P. Porebski zdążył tymczasem do Piastówki, o ile na to piaszczysta pozwalała droga. Chociaż humor jego nie podlegał stanowi powietrza, przecież i on czuł się rzeświejszy, rześki — młodszy i z pewną niecier-
pliwością wyczekiwał, aż wjdzie na swą ziemię, obejrzy się po swej własności i uściśnie wreszcie jedyną swą córkę Jadwisię. I otóż droga skreca na prawo obok lasu i wraz ukazuje się Boża męka. Tam pod nią, ma-
lę będać chłopięciem, chadzał z drugim śpiewać pie-
śni, tam za tą starą wierzba zaczął się z swym oj-
cem, aby przyjeżdżającemu w goście byłemu poruczn-
kowi napoleońskiemu, jednemu przyjacielowi ojca, za-
śpiewać z nienacka „Panie Janie, w każdym stanie“ i t. d.; tu na zakręcie spał był z konia, tam, gdzie te-
raz powiewa zboże, pamięta koszące krzewiny, ów-
dzie wydarł kawał gruntu wodzie. Ale te kamienie! Przez lat tyle zbierane, przecież do dziś jeszcze pozbyć ich się nie można! Ale te szkodniki wiejskie — znowu znać ich ślady...

Wszystkie te wspomnienia i uwagi zamilkły prze-
cież, gdy powózka wjechała w wawóz obszerny i długi, starymi posianymi drzewami i bystrym przerniętym po-
tkiem, albowiem usłyszał teraz p. Albin Porebski turkot młyna swojego.

Powierzchny czytelnik gotów zawołać:

— O! więc to młynarz ma być bodajnie boha-
terem powieści?!

— I czemużby nie mógł być nim? nawzajem pyta-
my, i nie bawiąc się w dłuższe wywody — czemu —
idziemy dalej.

Pojedynek.

Szkie na tle naszych czasów i stósunków.

I.

Niezwykła burza szalała w lipcu r. 18. w okolicy miasteczka Bolesławia. Karczma, leżąca na drodze do miasta, zapelniona była do połowy ludem, który się tam schronił, uchodząc z pola. Właśnie znowu piorun uderzył tuż obok karczmy, wstrząsnąwszy w posadach całem domo-
stwem. Jedni zerwali się na nogi, drudzy, jak gdyby odławiani z przerażenia, jeszcze niżej schyliłli głowy, odmiawiając głośno: „A Słowo stało się Ciałem“ — kiedy weszło szybko do izby dwóch podróżnych. Chociaż we-
ni równocześnie, byli sobie obcy. Pierwszym był młody człowiek, ubrany w makintosh, z którego stru-
mieniem lała się woda. Z wzrostu nie był mały, oczy bystre, włos czarny. Nie przemówił ani słowa, a zrzu-
ciwszy zmoczone okrycie, usiadł na stołku podanym so-
bie przez karczmarza. Drugi podróżny był to słuszny mężczyzna, lat przeszło 60 mający, prawdziwy typ w swoim rodzaju. Że polska była ta twarz, łatwo było poznać. Pomimo łagodnego wyrazu tchnęło oblicze jego do-
stojną stanowczością, jaką tylko charakter wyzła-
nia w rysach człowieka. Pozdrowiwszy wedle obyczaju zgromadzony lud, który chórem na pozdrowienie odpo-
wiedział, zwrócił się do karczmarza. Karczmarz, smąc, znał go, bo zaraz do alkie-
rza poprosił. Młody podróżny nie byłby wstał z stołku, który zajmował, ale usły-
szawszy od kogoś z ludu nazwisko przybyłego, bez dłu-
szych korowodów także do alkie-
rza poszedł, nie zanie-
chając wziąć z sobą małej podróżnej torebki, którą na kolanie był trzymał.

— Przepraszam — rzekł, zobaczywszy rózbranego na pół gościa alkie-
rowego.

Zagadnięty rzucił okiem na mówiącego.

— Proszę, nie zawadzaj mi pan — odrzekł z ła-
godnym uśmiechem.

Młody podróżny zaczął wydobywać z torebki świeże

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Cała prasa zagraniczna zajmuje się ciągle jeszcze bitwą pod Plewną i stwierdza jednoznacznie, że poniesione tutaj przez Rosyan straty są stosunkowo tak ogromne, iż podobnych im nie wykazują dzieje wojenne lat ostatnich. Powodzenie Turków byłoby daleko większem, gdyby umieli z danej korzystać chwili i przeszli z odprężonej walki do energicznego działania zaczepnego uderzając na most pod Sistową będący tępem armii rosyjskiej; Turcy jednak pozostali na stanowisku odpornym i tej to okoliczności mają Rosyanie do zawdzięczenia, iż obok ogromnych strat w ludziach utracili pod Plewną kilka załadowych dział. O fanatycznej odwadze z jaką po obu walczących stronach jeden tylko odzywa się głos. Wyjątek stanowią jedynie kozacy dońscy, którym sami Rosyanie nie śmiały dobrego wystawić świadectwa. Żołnierze ci zajęci wyłącznie myślą łupu i grabieży, źle się biją i wyświadczać jedynie usługi na podjazdach i jako harcownicy, o-puszczając jednak pole bitwy skoro na silniejszy natrafiają opór. Sto tysięcy kozaków dońskich znajdujących się przy armii rosyjskiej zawiodło pokładane w nich nadzieje i są dla armii prawdziwym ciężarem. O talencie gen. Krüdener jako dowódcy, mało słychać korzystnego. Najprędzej uderzył na Turków pod Plewną nie pochwytując się nawet w przybliżeniu o sile i stanowiskach nieprzyjaciela, a później kazał pułkom swym szturmować bez planu na pozycje tureckie. O skombinowanym z trzech stron ataku — na co zezwalał teren — nie było mowy. Pojedynczo wysyłano pułki przeciw redutom, z każdą dem symał się na nie ogień kartaczownic, dział i ścisniętej piechoty tureckiej. Turcy przypuszczali na 300—250 kroków szturmujące kolumny rosyjskie i teraz do piero dawali salwę, która w szeregach nieprzyjaciela straszne robiła spustoszenie. Salwy takie kładły niby kłosa zboża całe kompanie od razu. Nie lepsze miały być także dyspozycje pod Nikopolisem (który, jak wiadomo został zdobyty przez Krüdenera); tam jednak po mogła Rosyanom do zwycięstwa numeryczna przewaga; nie mniej to, że załozdze tureckiej brakło amunicji. Wielu stron potwierdzają, że Turcy nie dawali pod Plewną parodnią, nie mniej że Rosyanie, mimo że rannych swych zmuszeni byli pozostawić na pobojowisku w do brym cofali się porządku. Wyjątek stanowili wyż wspania niiani Dońcy. Uciekając roznosili do koła przetracać i panikę, która przeniosła się nawet za Dunaj, do Wo łoszczyzny i Bukaresztu. Pisałiśmy wczoraj, że naczelnika komenda rosyjska zwala winę klęsk pod Plewną, jednej części na armią rumuńską i jej komendanta, je Manu, który musiał skutkiem tego złożyć komendę dywizji rumuńskiej w ręce pułkownika Angelesco, a n je n. Radowicza, jak pierwotnie donoszono. Pułk. Angelesco jest osobistością zupełnie nie znana.

Zapał wojenny w armii rumuńskiej ostygł zresztą bardzo, odkąd przekonano się, że przemarsz przez Bu-
garyą i Tracyą nie będzie prostym spacerem militarnym,
któ jednak powiedział A, musi powiedzieć i B, to t
powołano pod broń część milicji rumuńskiej.

Główna kwateryca cara Aleksandra została przeniesiona do Frateziti, miasteczka będącego ostatnią stacją kolei żelaznej Bukareszt-Giurgewo. Główna kwateryca ks. Mikołaja znajduje się obecnie w Bieli, ma być jednak cofnięta dla bezpieczeństwa do Sistywy. Korespondent dobiera barw nonuruch w kreśleniu usposobienia

Pan Porębski miał młyn, ale nie był młynarzem tylko właścicielem paniegni.

Kiedy jedna z panien naszego towarzystwa, dawną już temu, szła za mąż za zamożnego Anglika, któremu podobalo się wziąć w entreprię kominiarską robotę w jednej z dzielnic Londynu, mówiono u nas, panna poszła za kominiarską. Pana Porębskiego Albin mocno odróżniało wprawdzie od wszystkich wspomnianych dżentelmenów, że czynny był bezpośrednio w swym zakładzie, bo takowy stanowił niemal cały jego majątek, ale w tym jednak leżało podobieństwo położenia, że i tam ten nie wymyślał osobście kominiów, tak ten nie miażdżył osobście szmatów. Pan Albin Porębski młodszy tego w sąsiedztwie papierni posiadłość rolę, oddzielną po ojcu, zwaną Zagrodą. Była to istota Zagroda, bo miała tylko sto kilkadziesiąt mórg gruntu. Ojciec p. Albina — doliczywszy tryb ówczesnej gospodarki — zaledwie dyszał na Zagrodzie, ale się twardo trzymał swej piędzi ziemi, jak na podporucznika na leńskiego z dywizji generała Dąbrowskiego przystało. Sobie wszystkiego odmawiał, aby tylko syna wykierować na człowieka.

Nadszedł listopad r. 1830. Młody Albin poszedł na wojnę. Poszedł młokosem, wyszedł dojrzalszym człowiekiem, zahartowanym w trudach i jasno patrzącym na świat i swoje obowiązki. Czasy napoleońskie jakkolwiek kto sądzi o nich, wpłynęły nie po mału na zahartowanie polskich dusz. Z tego okresu co pozostawił po sobie, wszyscy jedno jak gdyby nosili znamię. Był w nich charakter jakiś, był jakiś ład moralny. Wpływ na następne pokolenie był też namacalny. Pod ich ręką wyrósł on, ich wspomnieniami żywym karzącym, z ich ducha wyszły; ale te czasy inne były, objawiały się też inaczej, chociaż także jeszcze hartownie. Stąd że to całe powstanie listopadowe, świadczą o jego wielkim udziale w nim wzięwszy, późniejsi wciśnięci w jego działalność zostawili ślady. Najwybitniejszym z nich był w Wielkopolsce bez wątpienia Marcinkowski.

Nie będziemy wyliczali innych, bo nie piszemy mełnika, ale każdy z nas ich pamięta, każdy z nas się cenić nauczył i w ich ślady obywatelskie iść się zamierzył. Tego to zastępu resztki przyczyniały się ostatniej chwili do utrzymania ciągłości w twardej paradowej, której warunki mogą być odmienne pod względem od dawniejszych i muszą też być takimi.

nującego w głównej kwatrze carskiej. Nie po to, mówią, przybył car wszech Rosyi z nad Niewy wraz z całym zastępem braci, synów, bratanków, siostrzeńców, kuzynów, by być świadkiem upokorzenia zgotowanego jego armii przez znienawidzonych i lekceważonych bisurmanów. Gdyby przypuszczono choćby na chwilę, iż może zająć coś takiego, co zaszło pod Plevną, rezydencya carska nie znajdowałaby się dzisiaj z pewnością w Frateszti lecz w carskiem siele lub Liwadii. Cały dotychczasowy plan wojenny został zburzony a dziś trzeba ułożyć nowy na nowęj zupełnie podstawie. W tym celu, pisze korespondent augs. Allg. Ztg. zostaną przedewszystkiem skoncentrowane wojska rosyjskie w Bułgarii i ściągnięte nad Dunaj nowe z Rosyi posiłki. Korpus gwardyi i dwie wyborowe dywizye są w drodze. Nim nadciągną, zejdzie mimo wszelkiego pospiechu nie mało czasu. Tak tedy musi nastąpić w operacjach rosyjskich koniecznie chwilowy zastój. Należy się przeto przygotować, iż na teatrze wojennym nie zajdzie w dniach najbliższych a może i tygodniach nic ważniejszego, jeżeli notabene Turcy popadną na nowo w dawny swój letarg, ograniczą się starym zwyczajem na obronie miasta przejść bezzwłocznie do działania zaczepnego. Gdyby Turcy nie skorzystali z obecnego, wielce dla Rosyi krytycznego momentu, w takim razie mogą łatwo stracić partya, choć z drugiej strony mniej jest niż prawdopodobnie, by stać się to miało jeszcze w tegoroczną kampanią.

W liście korespondenta bukarasztzkiego do Neue freie Presse z d. 4 sierpnia czytamy między innymi: Na pierwszą wiadomość o nieszczęśliwej pod Plewną bitwie udał się car bezwzględnie do Sistowy, gdzie przybył w sam czas aby własnymi przypatrzeć się oczyma panice, która roznieśli uciekający kozacy. Most na Dunaju tak był przepełniony wozami, powozkami, uciekającymi żołnierzami, kobietami i dziećmi, że plackomendant Sistowy, jen. Jolew, rozkazał wiele wozów wrzucić do Dunaju celem zrobienia miejsca carowi i jego świcie, który cofał się do Fratesztu, gdzie też dotąd przebywa.

W Bieli tymczasem zwołano wielką radę wojenną dla skombinowania środków, jakie wymagało nadzwyczajne i niespodziewane położenie armii. Wszyscy generałowie głosowali za t^{em}, że należy starać się bądź co bądź zająć na nowo tak ważny punkt strategiczny jakim jest Plevna i nie pozwolić nieprzyjacielowi rozwijać się w kierunku południowo-wschodnim. Ztąd też powstała niezawodnie pogłoska o zdobyciu przez wojska carskie Plevny. Idzie dzisiaj jednak o ściągnięcie jak najprędzej wszystkich sił rosyjskich ustawionych między Sistówą a Tirnową do Bieli, resztki bowiem armii Krüdenera i Szachowskiego pobitej pod Plevną są na razie nie do użycia. W książę rozporządza w t^{ej} chwili po odtrąceniu pewnego procentu na zaślonożenie Tirnowy i Sistywy zaledwie 30,000 wojska. Carewicz otrzymał przeto rozkaz wysłania w marszu pospiesznym z pod Ruszczuku jednego korpusu do Bieli, co t^{ęż} się i stało. Zarazem polecono jen. Hurce by opuścił wszystkie swe stanowiska po tamt^{ej} stronie Bałkanów, jak Jeni-Sagrę, Eski-Sagrę, Kazanlik i Kalofer i cofnął się z piechotą, całą artylerją na Gabrowę i Tirnowę i pozostawił w Bałkanach tylko tyle kawalerji (?) ile koniecznie potrzeba do obrony wozuwo Szipki i pasu bałkańskiego. Wszystkie te przygotowania dowodzą, że w rosyjski^{ch} główn^{ych} kwatery obawiają się przedewszystkiem, aby Osman pasza nie wyruszył przeciw Nikopolisowi i Sistowie, gdzie w pierwsz^{ej} przynajmniej chwili nie spotkałby się niezawodnie z oporem i zburzyłby most nad Dunajem.

Raport Osmana paszy o bitwie pod Plewną przesłany dnia 31 lipca seraskierowi.

Jak to już miałem zaszczyt donieść telegrafem, uderzył wczoraj nieprzyjaciół na nas z trzech stron. Poważnym ogniem artylerji, który trwał dwie godziny sformował nieprzyjaciół swe kolumny, które z całą gwałtownością uderzyły na nas. Równocześnie uderzyli Rosyanie na dwa zachodnie bastiony, będące pod komendą pułkownika Emina beja. Natarcia nieprzyjaciół ponawiane przez pięć czy sześć razy, odparte zostały każdą razą z wielkimi stratami nieprzyjaciół. Wobec wojsk nasze, które ufając boskiej opiece i pomocy Proroka, biły się walecznie. Gorąca walka trwała aż do 10 godzin wieczorem. Mimo tak spóźnionej pory nie przestali Rosyanie uderzać na pomienione bastiony, pokrywając swemi trupami. Wedle zeznania jeńcy, schwytanego 10 godzinie wieczorem, siły nieprzyjacielskie miały wynosić 60,000 piechoty z dwoma czy trzema pułkami kawalerji i przeszło 40 dział. W bitwie angażowane były tylko 3 dwiżwe. drugie 3 stały w rezerwie.

której d u c h dźwięczyć zawsze musi tą samą pieśń
nieznikłą, bo po za nią tylko grób.

Jak się to zdarza, byli tacy ciekawscy, którzy rad się dowiedzieć, azali p. Albin był szlachcicem. Powiadali, że Porębskich herbu Kornicz jeszcze w XVIII wieku łatwo śledzić, że bądź jak bądź się ma urzędowo spraw szlachectwa pana Albina, twierdzić nie wahają się, jest szlachcicem, bo ma to niewymuszone pocucie si modzielnosci, które tylko tradycja wielu pokoleń zwyk zaszczenia. Drudzy odpowiadali, że najnowsze czasy daly nam ludzi bardzo samodzielných, których szlachectwa nikt przeciez nie mógłby na seryo wywodzic, chcąc się na śmiech narazic. Tamci i na to niezgorszyli argument. Nie będzimy tutaj tej kwestyi rozstrzygali, ale że p. Albin sam niczego w tym względn ani nie twierdził, ani nie zapierał; pozwolimy sobie tylko napomknąć, oparci na danych, że jeśli wiele znakomitych rodzin zeszło na szlachtę zagonową, jak np. książęta Siemierscy, jeśli podupadli mocno książęta Gedrojniowie i Puciatowie, jeśli jeden z książąt około roku 1840 był burnistrzem małej miesciny, drugi ekonomem trzeci tutaj już wóldarzem, czemuż Porębscy upaść tak nie mieli, że pamięć ich dawniejszej sytuacji tak dobrego jak zagaska wśród przełomów strasznych, jakie przeżyła ojczyzna nasza i warunki ekonomiczne jej byłego. P. Albin należąc do wojska pruskiego, został za karę pozbawiony bić się „za granicą” — in effigie powieszono i wisiał tak z jakie lat pięć lub sześć przed odwachami miast wielkopolskich, mających garnizony wojskowe. Los zapędził go na obczyznę, ale że tą obczyzną był Węgry, znalazł się przynajmniej między życzliwymi. Nie chcąc ani nie mogąc żyć beczynnin, jął się za pracę. Zdarzyło się, iż przebywał w okolicach obfitych w młyny i papiernię, więc przyswoił sobie wkrótce procedurę papiernictwa, bacząc mianowicie na okolicę rodzinną, gdzie sobie chleba przysporzyć w ten sposób zamierzał. Pozwolenie przeciez powrotu uzyskał. W końcu zsięści się, choć późno, jego nadzieje, bo wrócił dopiero po 6 czy 7 latach do ojcowizny zagrodę starego ojca już zastał bez władzy a gospodarstwo Zagrodzie ledwie tyle przynosiło, ile wystarcza na życie wiejskiego chudopacholka. Bił się z przeciwnościami różnorodnemi, które chociaż jak grad padały na jego głowę, on głowy nie zwiesił. Jak gdyby w nagrodę tego hartu zawiął rok niezwyczajną podatą na drzewa.

Dzisiaj we wtorek d. 31 około 12 godziny ponowił nieprzyjaciół natarcie. Po ogniu artylerii, który trwał blisko godzinę, przeszły kolumny rosyjskie do szturm na dwa bastiony, ale zmuszone do odwrotu, wróciły wreszcie do obozu.

Liczba zabitych, pozostawionych przez nieprzyjaciela w pobliżu bastyonów i na innych miejscach, wynosi bez przesady 8000. Rannych jest bez wątpienia dwa lub trzy razy tyle. Zabraliśmy nieprzyjacielowi wóz z amunicją i cztery konie. Mnóstwo broni i innego materjału wojennego dostało się w ręce naszych żołnierzy. — Straty nasze wynoszą 100 zabitych i 300 rannych.

Waleczność żołnierzy naszych i zadanie ostatecznej klęski tak znacznym siłom nieprzyjaciela, przypisać musimy szczególnej Opatrzności bożej i moralnej pomocy Proroka oraz szczęściu padyszacha, na którego cześć wznosili żołnierze okrzyki po zwycięstwie.

Pułkownik Emin bey i major Riza bey, którzy dowodzili na bastyonach, oraz Achmed bey, pułkownik artylerji połowej drugiego korpusu, którzy komenderowali baterjami, rozstawionemi na różnych punktach, oznaczali się najwięcej przez swą odwagę i zręczność w kierowaniu ogniem działowym. Przyrzekłem im wyższe stopnie.

Z raportu tego pokazuje się, że bój trwał przez dwa dni to jest 30 i 31 lipca.

Jenerał Hurko i powstanie w Bułgarii.

Londyński Daily News zamieszcza dwa listy swojego korespondenta w głównej kwaterze jen. Hurkio, które mimo, że mówią jedynie o tym, co się wydarzyło do dnia 29 lipca, zawierają wiele szczegółów, rzucających charakterystyczne światło na stósunki za Bałkanami. Pierwszą swą korespondencją, datowaną z Kazyanku, pisał sprawozdawca dziennika angielskiego dnia 25 lipca, a mianowicie pod wrażeniem wiadomości o pierwszym kłęsce Rosyan pod Plewną (20 lipca) i ztąd też dowiadujemy się, że odtąd zaprzestał jen. Hurko posuwać się

Celem pobicia znajdujących się w Plewnie i Łowaczu Turków powołało jen. Skobielew, który w tym czasie zajmował z swym oddziałem wązów Szipkę. Wiadomem jest, że jen. Skobielew, usiłując nadaremnie dnia 28 lipca odebrać Turkom Łowacz, dowodził dnia 30 w bitwie pod Plewną najskrajniejszemu lewem skrzydłem złożonem z kawalerji i batalionu piechoty, a któremu miało przypaść w razie pomyślnego obrotu batalji zadanie odjęcia Turkom odwrotu przez rzekę Wid.

Z drugiego listu z Grabowy z dnia 29 lipca dowiadujemy się, z jakimi to przeciwnikami miał Suleiman pasza dotychczas do czynienia. Już w liście z dnia 25 mówi korespondent o „wojnie domowej,” jaka wybuchła między Turkami a Bułgarami, a w której rolę nieposłednia rola przypada Czerkiesom. Ostatni lupili i spalili cztery czy pięć wsi bułgarskich, skutkiem czego potworzyły się pod skrzydłami rosyjskimi oddziały bułgarskie, dopuszczające się strasznych na Turkach represalii.

„Jeżeli Rosyjanom nie uda się uspokoić niesfornych i żądnych zemsty band bułgarskich — pisze korespondent — zostanie kraj cały między Grabową a Adryanem polem zamieniony w pustynią.“ — „Nienawiść między Bułgarami a Turkami — pisze w innym miejscu w liście z dnia 29 lipca — jest daleko silniejszą na południu Bałkanów, niż na północy. Tu mało stosunkowo rabowano, podczas gdy w Rumelii Bułgarzy nie tylko rabowali, lecz i pustoszą. Palą domy i zabijają trzodę. Jest tu miedza od dawna wojna plemienna, która w radzi się w formalną mianą burzenia i niszczenia wszechśkiego, co jest własnością Turków. Bandy te bułgarskie składają się z brzojeżyzn, którzy utracili w czasie ostatnich wojen braci, siostrzy, żony i matki.“

Korespondent, który czule zawsze odzywa się Rosyanach, nie wspomina ani słowem, by wojska r. wsiskie starały się położyć zapórę tej strasznój wojny.

Główną siedzibą tej wojny plemienną była okolica Eski i Jeni-Sagry. Dzieło burzenia rozpoczęło się w Jeni-Sagra „po wycofaniu się z tego miejsca pierwsze kozackiego rekoniesansu jen. Hurki.” W Gabrowie zawarli Turcy i Bułgarzy piśmienną umowę, podpisana przez najprzedniejszych mężów obu obozów tej tręś- że gdyby wojska tureckie pierwsze wkroczyły, Turcy będą strzedz i ochraniać Bułgarów i odwrotnie. . . . Gabrowa jednak jest pod tym względem jednym i jednym wyjątkiem, a nie ma najmniejszej nadziei, by do podobnego pokojowego układu miało przyjść w okolicy Fytopola i Tatar-Bazardzkyku, gdzie zobopólna nienawiść doszła do ostatecznych rozmiarów.

doszła do ostatecznych rozmiarów.

Zagroda miała z jakie 30 morgów boru, przytykając do głównego traktu. Chwyta więc oburącz tę sposobność p. Albin i nie droży się zbytnie ze sprzedażą, zysk tym sposobem dość sporą kwotę i bierze się natychmiast do koniecznych ulepszeń Zagrody; nie wydaje przecież na te ulepszenia więcej, jak tylko połowę gotowizny bór uzyskaną, chowając drugą połowę na transakcje, które działalności jego nowe otworzyć miały pole. Lat 6, gdy już Zagrodę do wcale znośnego doprowadził, zdarzyło się, że bezdzietny właściciel sąsiedniej od przastarych czasów istniejącego młyna, zwanego Stówką, pod dobrymi warunkami ofiarował się odsprzedać go p. Albinowi. P. Albin ufny w swą pracę, przysłał na propozycję, pierwszą ratę zapłacił zaraz i młyn na papiernią urządził. Ale tu go nowe czekały trudności i zawody, którym może byłby i nie podołał, gdyby serce kochające, które napotykał na drodze ciernistej. Rodzina bogdanki nie sprzyjała związkowi, ale stała janny przelamała nareszcie zapory i p. Albin posłał pannę Jadwigę. Posag, jaki z nią wziął, był wprawdzie mało znaczący, ale najważniejszego właśnie kłopotu zbylej się z jego pomocą p. Albin. Resztę kłopotów uważył powoli dobry rząd i usilna praca obojga. Zdzieliła całą duszą pracę męża, dodawała otuchy, gdy "już skutek pomyślny uwieńczył miał ich trudy przeniosła się do wieczności nakształt owoch ani Pisma św., które zniknęły z ziemi, doprowadziwszy drowca do celu. Uczuł głęboko stratę p. Albin, ale poddał się boleści. Nawiedziła go ręka Opatrzności, przyjął jej zrzadzenie z tą rezygnacją, która mocne chwieje duszę. Pracował dalej a dalej, a obecność cónoszącej imię matki i do matki podobnej, załagodziła wielką boleść p. Albina. Siedmna-toletnia Jadwisia stała stale przy ojcu. Zrobiono szluszne spostrzeżenie, że najlepszymi ojcami są dawni wojskowi. Tak by tutaj, z tym jeszcze dodatkiem, że p. Albin, który hartowną przeszedł szkołę doświadczenia, własnym ciem pouczał córkę tej prawdy, iż charakter starszej prawdziwszą własność człowieka, bo wytwarza ją walny szacunek i dobrobytu, uczy pobożności, cnoty i broci. Pan Albin dziś był oczekiwany przez córkę, zaledwie zbliżyła się jego powózka do drogi, prowadzącej ku młynowi, usłyszał śpiew swego dziecka. Jadwisia spodziewając się ojca, umyślnie zatrudniła swe pociosła w tę część ogrodu, około której prowadziła d

Z angielskiej księgi błękitnej.

Rząd angielski ogłosił znowu nową obszerną księgę w sprawie wschodniej. Nosi ona napis: „Turcy, nr. 25, dalsze korespondencje, odnoszące się do sprawy Turcyi.” Liczy 301 stronnic i zawiera 385 dyplomatycznych dokumentów z czasu od 13 kwietnia do 31 maja b. r. W ogóle i szczegółach księga ta zawiera więcej znane już zdążył nad dokumenta lub takie, które pisane przed wypowiedzeniem wojny nie budzą większego interesu.

Przytaczamy tutaj w skróceniu ważniejsze tylko:
Pod nr. 6 znajdujemy notę lorda Derby do ambasady
w Wiedniu nr Buchanana, pod dniem 18 kwietnia. Zawie-
ra ona propozycję, by w sprawie porozumienia między Turcją
i Anglią, podjąć się „Podziękowałem hr. Beustowi i powiedziałem
z projekt jego zostanie pod ścisłą wzięty rozprawę, nie utra-
walem jednak, iż mało mam nadziei, by się dato nakłonić do
strony do pojednania.”

Pod nr. 40 umieszczono notę lorda Derby do Mr. Jo-
lyna z dnia 17 kwietnia 1877: „Ambasador turecki pozosta-
mi w odpisie telegram swojego rządu, który dowiadze-
czy kwestyja neutralności Rumunii była przedmiotem
rozpraw między mocarstwami. Odpowiedział Musurus-
paszy, że o ile w nim miało miejsce, debata, względem
traktatu, który ma być zawarty między Turkami i Rumu-
nami, poczynił kroki mające na celu ogłoszenie neutral-
nym i zachęcającym, i że przed roszkija, inwazyj. Odm-

czyłem Musurusowi paszy, iż mało jest nadziei, by Anglia, którekolwiek inne mocarstwo zdecydowało się na krok taki

Nr. 205 podaje długie sprawozdanie z dnia 21 kwietnia ambasadora Layarda o przyjeździe jego do Carogrodu i pierwszej rozmowie z w. wezyrem. Zapytałem się Jego Wysokość — pisze Layard — czy zdaniem jego nie ma sposobu odwrócenia niebezpieczeństwa wojny. Odpowiedział mi, że Turcy gdyby miała pieniądze, gdyby miała pięć milionów szterlingów, mogłaby przewlec układy, a zyskanie na czasie byłoby w tym razem z korzyścią dla pokoju. Dzisiaj, gdy czystym niej jest niepodobiestwem utrzymać bez pieniędzy wielką armią, nie jej nie pozostaje jak rozpocząć i to bezwzględnie walkę. Ludność mahometańska rwie się do walki. Postępowanie w tym jest upokorzeniem i sromotą dla Turcyi. Nie ludzi się co do niebezpieczeństw jakiej jej zagrażają, podejmując walkę z tak potężnym mocarstwem, woli jednak polezc z bronią, niż uступить z hanbą na czoło. „Uważałem na czem zwrócić uwagę w. wezyra na stan opinii publicznej w Anglii w obec Turcyi. Prosiłem go, by nie oddawał się pod wrażeniem żadnym złudzeniom. Opinia ta nie zmieniała się, najmniej, a teraz mogłem to tylko powtórzyć, co w tej chwili wysłuszysz przy różnych sposobnościach dawniejszy ambasador królów.” Mr. Layard wyruszywszy w dalszym przebiegu rozmowy swoje ubolewanie z powodu, iż oskarżeni o rozbicie w Bułgarii Mahometani, uszli zasłużonej kary, zmienił z powodu nieołąnego zachowania się rządu tureckiego w kwestyi długu publicznego, udał się do Savfeta paszy, ministra spraw zagranicznych.

„Jego Eksc. zapytał, ażali jest dzisiaj dla rządu tureckiego możliwa rekompensacja traci dwóch skazanych na karę śmierci (Achmeda Agę i Bektacza Metto); Muzumetan w Bulgarji uważałby ich niezawodnie za męczenników, są bowiem najcenniejsi przekonani, że ich to energii udało się ochronić ludność mahometańską przed uknutym przez agentów zagranicznych spiskiem, mającym na celu wymordowanie całej ludności niehometańskiej... Odpowiedziałem, że rząd turecki nie dozna żadnych trudności, gdy szło o wykonanie wyroku na skazanych na karę śmierci Bulgarach chrześcijańskich, będzie przeto niezawodnie dość silnym, gdy przyjdzie zastosować taki sam wymiar kary względem Mahometan... Minister nie zdawał się skłonny do ukarania Achmeda Agi i Bektacza Metto, mimo że przedstawiłem mu usilnie, iż dopóki rząd turecki nie spełni tego aktu sprawiedliwości, Anglia nie będzie mogła otworzyć się z podejrzenia, że W. Rortą bierze pod swoją opiekę sprców rzezi bułgarskich.“

Zajmująca jest również depesza Layarda do lorda Derby datowana z Carogrodu pod dniem 25 kwietnia. W depeszy zdaje Layard sprawę z prywatnej audyencyi u sułtana, i pisze:

Zakomunikowałem sułtanowi serdeczne i przyjacielskie słowa powierzone mi przez królową w Osborne. Powiedziałam mu, że królowa nie zapominała, iż był jej gościem w Anglii, że żywiła dla niego szczerą sympatyi i los sułtana wielce obchodził. Sułtan prosił mnie, abym z nim mówił zupełnie otwarcie, uważa mnie bowiem za przyjaciela, do którego jest gotów mieć jak największe zaufanie. Podziękowaawszy sułtanowi za wyrazy zaufania, oświadczyłem mu, iż przybyłem do jego stolicy w krytycznej nader i ważnej chwili. Wypadałoby jak o tém wie sułtan bardzo dobrze, i czego żałuje, dopomógłby do oziębienia nieco dobrych zazwyczaj stosunków pomiędzy Anglią a Turcyą. Mówię o tém jednak, co się już stało, jest rzeczą bezowocną, lepiej zatem zastanowić się nad przyszłością. Gotów jestem do wypowiedzenia i mego zdania w tym mierze — mówiłem dalej — i chętnie dołożę wszelkich starań, aby przeszkodzić wojnie a utrzymać pokój dla tego świata, aby w razie nieuniknionej wojny nie spadła odpowiedzialność za nią na Turcyą, oraz, aby w Europie nie zapanowało przekonanie, że Turcyą prowokowała wojnę umyślnie. Sułtan odpowiedział na to mniej więcej, co następuje: „Przekonałem się, że królowa Anglii ma współczucie dla mnie. Wstąpiła na tron w młodym nader wieku, bez doświadczenia, w czasach trudnych wiele okoliczności, które znane są światu. Nie mogę być odpowiedzialnym za położenie, w jakim moje państwo stałem, chcę przeciwie wszystko zrobić, co tylko w mojej mocy, aby stan ten polepszyć. Wiem, że wojna położenie to może jeszcze pogorszyć, i dla tego tak moim jak moich podwładnych jest, by zwrócić uwagę na muzułmanów i niemuzułmanów, interesem, utrzymanie pokoju. Całe usposobienie moje nadto jest pokojowe. Umyślnie nie zdeptałbym nigdy młówek nogą, a co dopiero miałbym poświęcać życie ludzi? Wielkie państwo moarstwo postanowiło zmusić mnie do wojny. Zarządzając o pokojowym swém usposobieniu, zmusza kraj mój do

wjeżdżna. Podjechał szybko pan Albin, widząc Jadwigę biegnącą naprzeciw niemu a uściśnienia i pytania jej miały końca. Zawiadomiła równocześnie ojca o wszystkim, co w czasie jego niebytności zasądził. Otóż nie stało podczas dzisiejszej burzy zabudowaniom, zwłaszcza człowiek szwanku nie poniosł, ale kwiatki ulubione syczący ulewa, ale stary pies już nie żyje, ale strażnik wielkiego doznała, gdy piorun po piorunie bił tak głośnie, że drżał dom a ludzie wszyscy już naprzód dali.

— Wśród największej trwogi przyniosłam o
Matki Boskiej Częstochowskiej i postawiłam w ob-
co tak cudownie podziałało, że pioruny bić przestały
kończyła swa relacya Jadwisia.

Pan Albin wysłuchawszy szczebiołań i zwi-
córki i opowiadawszy jej w krótkich słowach pomy-
słówek przedsięwziętej dla interesów swego zakładu
dróży, złożył raz jeszcze czuły pocałunek na czole
wczepia i poszedł do swych pracowników, chcąc po-
reszcie czas poświęcić na siebie i poświęcić dzie-

Jadwiga przedstawiała w sobie połączenie natury
cowskiej i matczynej. Posiadała poświęcające się
a zarazem energią, słodczy obok stałości. Chron
przed fałszem i podstępem nie było potrzeby, bo
dosyć przenikliwość; przed romansami i roztkliw
także nie potrzeba było jej strzedz, bo miała serce s
ne do prawdziwego zapалу. Jeżeli jej groziło jakie
bezpieczeństwo sercowe, to chyba w razie, gdyby, p
niwszy względem kogo niesprawiedliwość, otrzyma
zamian dowody szlachetności. — Pełnia żywotności
skała z całej osoby a oczy szczególniejszą, nieraz t
promienistość. Jeżeli — co często się zdarzało —
dała z siebie jaki głśniejszy śmiech lub wybuchła
nagłym wykrzyknikiem, w tej chwili strofowała
siebie, wstydząc się niejako mimowolnej tej żywo
Taką moralnie była Jadwisia. Wzrostu średniego,
jak poranek wiosny, miała piwne oko i nosek
zadarty, który dziwnie pięknie przystawał do m
wój buzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ostawiania przeciw napaściom na godność jego i niezależ-
Rosja oświadcza, że żyje sobie pokojowo, niechajże tedy
do to dowód i rozbroi jeden tylko batalion, a ja rozbroję
całkiem dziesięć. Proszę pana o oświadczenie tego swojej

Z azjatyckiego teatru wojennego.

Powstanie miejscowej ludności na Kaukazie przy-
przeżajacze rozmiary. Nie tylko mieszkańcy gór
chodzenia i rozbicia, ale nawet ludność zamieszku-
dolina, gdzie władza rosyjska od dawna rozporzą-
dza się olbrzymimi środkami ostrożności i ustawiczną in-
trygą i terrorem łatwo stłumiła wszelki ruch,
na celu choćby tylko cieni żądzy odzyskania u-
przej przed stą laty wolności, — nawet ludność za-
zajmująca doliny ochoczo ima się broni w nadziei
się strasznego tępiciela ich narodowości. W Ty-

który jest ogniskiem życia całego kraju, Rosyjanie
krytycznym dla siebie czasie zmuszeni są trzymać
armia, składająca się z dwiema piechotą, dwóch
nieregularnych kawalerii i kilku baterii artylerii.
za pomocą tych wojsk mogą do czasu utrzymać
pokoju miejscową ludność, która do takiego stopnia
elektryzowana, że najmniejsza iskra już ją zapala.
Tak np. w połowie zeszłego miesiąca był wypadek,
mógł dać początek wybuchowi rewolucji, gdyby
nadzwyczajna ostrożność miejscowej władzy i nie-
nadzwyczajna ostrożność miejscowej władzy i nie-
nadzwyczajna ostrożność miejscowej władzy i nie-

osób, korzystających z ogólnego zaufania a mnie-
nych, że czas do działania jeszcze nie nadszedł. Ko-
pident z Tyflisu, który nieraz już udzielał bardzo
mających wiadomości, pisze właśnie, że dnia 18 lipca
ludność kaukaskiej stolicy znajdowała się w nad-
czekającym wzburzeniu i że z tłumy, który zapelniał
wszystkie ulice i place, często wypadły okrzyki bardzo
rewolucyjnego charakteru. Tego dnia pod eskortą sil-
nego oddziału wojska wyprowadzono z miejscowego Se-
ńskiego zamku słynnego na Kaukazie bandytę As-Mu-
skazanego na stracenie. Ludność, która nadzwym-
nie lubiła tego bohatera odważnych zbrodni, tém
bardziej, że owe zbrodnie dotyczyły tylko Rosyan, od
również, że owe zbrodnie dotyczyły tylko Rosyan, od
również, że owe zbrodnie dotyczyły tylko Rosyan, od
również, że owe zbrodnie dotyczyły tylko Rosyan, od

Smiałost powstańców przechodzi wszelkie granice.
Majkop (miasto w kubańskim obwodzie) piszą do No-
wosti, że mieszkańcy kilku aułów prosili o uformowanie
mich pułk nieregularnej jazdy, ponieważ chcą walczyć
z swoimi dobrymi obrońcami Rosyan z powstańcami.
Wysłanie chętnie przyjęli propozycję, sformowali ten
pułk, podzielili na sotnie, rozdali konie i wreszcie ze-
zeli go w Majkopie, żeby rozdać broń, która od czasu
wojowania Kaukazu była odebrana od mieszkańców i
ozona w Majkopie. Owoż kiedy broń rozdano nowi
sprzymierzeni Rosyan uciekli w góry i tego samego
stoczyli zwycięską bitwę z posiłkami z nimi pognali.
O operacjach Loris-Melikowa i Tergukasowa tele-
zupeli zawięzanie milicją, chociaż prawdopodobnie, że w o-
gólniej chwili waży się tam losy sławy rosyjskiego i tu-
kiego oręża i, co ważniejsza, losy Kaukazu.

NIEMCY.

* Berlin, 9 sierpnia. Na porządku dziennym ca-
bę wyjątku prasy berlińskiej jest: wczorajszy zjazd
cesarza Wilhelma z austriackim monarchą w Ischl. Lu-
zajd ten nie został wywołany — jak zaręczają
żekoni — żadnym bezpośrednim politycznym celem,
żadnemu z monarchów nie towarzyszą niedowidzi
razem dyplomaci, to jednak rozmowa cesarza Wil-
elma z Franciszkiem Józefem nie obędzie się bez poli-
ki i nie może pominąć sprawy wschodniej, na którą
władze zwrócić jest uwaga całego świata. Ci jednak,
którzy z spotkania się monarchów i serdecznego ich tete
tete rokują rychłe rozpoczęcie rokowań pokojowych,
nie powinni zapominać, że obecna chwila najmniej nadaje
do zawarcia pomiędzy wojującymi stronami pokoju,
zwłaszcza że Rosya zamierza pomsć się klęski pod
wną i gotuje się do wojny na szerokie rozmiary. Co
Jadwiga za rzecz pewną przyjmują, to że spotkanie się
monarchów jest nowym potwierdzeniem istnienia trójecsa-
wskiego przymierza oraz utwierdzeniem go. W tym przymi-
zu nie ma dachu przemawiającej mniej więcej wszystkie organa
niemieckie przyjaźnie rządowi a w trójecarskim przymie-
nie upatrującej najlepszą rekojmia pokoju. Niektóre
i strachem utrzymują, nawet, że rezultat zjazdu monarchów
głównie jest niebawem w zewnętrznej manifestacji. Au-
równocześnie donoszą z Wiednia, iż na kilka dni
zjazd monarchów przybył tam austriacki pułko-
nik Bechtolsheim, odkomenderowany, jak wiadomo, do
w obwodzie kwatery rosyjskiej, który zaraz po bitwie pod
establił wyjechał z obozu, podobno z tajemną misją cara.
Zienniki wiedeńskie zaprzeczają tej wiadomości, mimo
tym faktem jest dzisiaj, że pułkownik Bechtolsheim przy-
pompł z pod Plevny do Wiednia i przyjmowanym był przez
kładu ministra spraw zagranicznych. Węgieł jak prawdopodob-
nie jest przeto, że austriacki pełnomocnik wojskowy
czarze Aleksandrze powiódł do Wiednia osobiste jego
dziedzienie i że takowe były przedmiotem rozmowy mo-
narchów.

O samym zjeździe donoszą z Ischl, że cesarz Wil-
chronom przybył tam z cesarzem Franciszkiem Józefem w
mimo południe i obadwaj wysiedli przed hotelem El-
wiosłoty, gdzie czekał już na nich następca tronu Rudolf
pruskim mundurze. Obadwaj monarchowie powitali
jakiś bardzo serdecznie, cesarz Wilhelm miał na sobie
pandur austriacki swego pułku a Franciszek Józef mun-
y pruski. W hotelu wzięły dwie damy piękne bu-
zety monarchom. Cesarz Wilhelm wypocząwszy nieco
z hotelu, udał się zaraz do wili zamieszkałej przez ce-
również, aby jej oddać wizytę. O godzinie 5 po poł-
nia odbył się obiad dworski, w którym prócz głów ko-
zastawionych wzięło udział wielu dostojników wojskowych
cywilnych. Po obiedzie o 6tej godzinie zrobili monar-
chowie z najbliższymi swym otoczeniem wycieczkę do
Schladstad, z której wrócili około 10 godziny do pięknie
miejscowości, gdzie podejmowała ich cesarzowa
zbięta. Jak przyjęcie tak samo i pożegnanie monar-
chów było nader serdeczne. Cesarz Wilhelm miał w
miejscu dzisiejszym wyjechać rano z Ischl z powrotem do
zamu Babelsberg pod Berlinem.

Nat. Ztg. dowiaduje się, że obecnie przygotowują
urzędzie kancleńskim projekt nowego prawa o stowa-
żyszeniach w myśl wniosku posła Schulze-Delitscha.

Projekt ma być przedłożony najbliższej kadencji par-
lamentu.

Na rozkaz cesarza Wilhelma powierzono w miesiącu
czerwcu r. b. komisji złożonej z wyższych oficerów oraz
cywilnych i wojskowych prawników różnych państw zwią-
zkowych, wypracowanie projektu ordynacji procesu kar-
nego wojskowego. Komisja ukończyła już redakcję pro-
jektu i przelała takowy do oceny głównemu audy-
taryjowi. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa elab-
orat komisji — tak pisze Nat. Ztg. — przesyłanym
jeszcze będzie ministerstwu wojny i różnym powagom
prawniczym. Życzeniem jest cesarza, aby już w jesieni
mógł być przedłożony Radzie państwa a następnie
parlamentowi i wszedł w życie najpóźniej w dniu 1 pa-
żdziernika 1879, w którym to czasie obowiązywać za-
czną nowe prawa dla cesarstwa.

Frakcje czyli stronnictwa parlamentarne Niemiec,
których jest obecnie ośm, mają być powiększone o jedną
jeszcze grupę. Niemiecy rolnicy i właściciele ziemscy
postanowili bowiem osobne utworzyć stronnictwo, które
ma być niejako bliźnią frakcji agraryzów. Programem
nowego stronnictwa ma być walka przeciw wielkim kapi-
tałom i przemysłowi uprzywilejowanym, zdaniem właścicieli
ziemskich, w stosunku do rolnictwa.

FRANCYA.

* Paryż, 8 sierpnia. Pobyt byłego prezydenta
rzeczypospolitej w Isle-Adam i na zamku Stors, mowy tam
miane i w ogóle całe przyjęcie, jakie mu tam zgotowano
i jego przyjęciem, wszystko to bardzo nie miłe w pa-
lacu Elysejskim zrobiło wrażenie. Dla tego też napada dziś
na niego cała prasa reakcyjna z największą zaciekłością,
lzy go i spotwarza w wszelki możliwy sposób. Ordre,
organ p. Rouhera, który w chórze tym nie jest ostatnim,
pisze nawet, że stary Thiers lepiłby zrobić, gdyby się
przygotowywał na to, aby godnie stanąć przed najwy-
ższym Sędzią, niż zajmować się jeszcze rzeczami doczesne-
mi. Minister spraw wewnętrznych zaś, p. Fourtou, nie
mogąc osiągnąć samego p. Thiersa, mści się na jego
portrecie, bo wydał do wszystkich prefektów rozkaz, aby
kolporterom nie pozwolili sprzedawać takowego.

Dnia wczorajszego przybył tu generał gubernator
Algieru, generał Chanzy. Z powodu też jego bytności
zapowiadał już dnia onegdajszego Monitor, że uda się
teraz za jego wpływem — należał bowiem dawniej róż-
nie do lewego centrum — przeciągać na stronę rządu
znakomitszych członków tego centrum i połączyć ich
z marszałkiem prezydentem, jeżeli się ten zobowiąże
utworzyć z stronnictwa tego gabinet przez wyborami.
Gabinet Chanzy-Decazes, z przybraniem ile możności p.
Dufaure, przywróciłby jego zdaniem Francji spokojność,
wybawili marszałka prezydenta z obecnych kłopotów
i zapewniłby do roku 1880 panowanie moralnego porzą-
dka. Na to uważa słusznie République Fran-
caice, że podobne projekta mogły mieć dawniej widoki
powodzenia, lecz że po dniu 16 maja lewe centrum nie
będzie już tak naiwne; wszakże gabinet p. Jules Si-
mon był w rzeczywistości gabinetem lewego centrum a
coż mógł przeprowadzić? Nic zgola. A gdy oddał
pałacowi Elysejskiemu usługi, jakich się po nim domagał, dano
mu dnia 16 maja dymisję; jakże więc raz jeszcze przy-
puszczać można, aby lewe centrum oświadczyło się za
polityką, która tak niecy miała koniec? XIX Siecle
pisząc o tej samej sprawie, oświadcza, że od dnia 16 maja
nikt już temu nie wierzy, jeżeliby gabinet jakiś podał
jako swój program: „Marszałek z rzecząpospolitą i kon-
stytucją”. Byłoby to bardzo pięknie, dodaje ów dzien-
nik, gdybyśmy nie byli mieli pp. de Broglie i de Four-
tou ministrami.

Mimo to przypuszczają w sferach rządowych, że
Chanzy spróbuje może jednak, czy mu się uda ułowić
kilku ambitnych, którzy jedną jeszcze będą chcieli odbyć
próbę z marszałkiem Mac-Mahonem jako opiekunem kon-
stytucji republikańskiej. Chodziłoby tu, jak już wyżej
nadmieniliśmy, o utworzenie gabinetu jeszcze przed wy-
borami. Lecz gabinet taki powiększyłby tylko zamię-
szanie; gabinet taki bowiem musiałby zerwać z koalicją
monarchiczną, legitymistów, orleanistów i bonapartystów
złwoliłby dalej do opozycji i przekonałby się nie za-
dnę, że nie ma w ogóle już stronnictwa, na którymby
się mógł oprzeć, odkąd Mac-Mahon dokonał zamachu z
dnia 16 maja.

Jeden z sądów apelacyjnych potwierdził wyrok sądu
policyi poprawczej, uwalniający od winy „fałszywego
księgarza”, od którego to wyroku prokurator był zaniósł
apelację. Wypadek ten bardzo nie miłe w kołach rzą-
dowych zrobił wrażenie. Niemniej też dla nich jest wiadomo-
ść, że p. Leon Renault będzie przed sądem policyi
poprawczej w Wersalu bronił Union Libérale de
Seine et Oise, oskarżonej o obrazę marszałka Mac-
Mahona.

Słychać, że wice-admirał Dompierre d'Hornoy, który
w gabinecie p. Buffet'a był ministrem marynarki, będzie
mianowany dowódcą floty morza Środkowemu. Wedle
starszeństwa powinien był dowództwo to otrzymać wice-
admiral Pothuau. Lecz ponieważ znakomity ten oficer
marynarki głosił w senacie przeciw rozwiązaniu Izby
deputowanych, przeto nie chciał Mac-Mahon podpisać
jego nominacji, żądając, aby klerykalno-reakcyjny Dom-
pierre d'Hornoy objął dowództwo eskadry.

Petites affiches ogłaszają, co następuje: „Akt
spisany przez Champetier de Ribes, notariusza w Paryżu,
dnia 7 lipca 1877. Sprzedaż domu, w Paryżu, Rue de
Sollerino 10 i Rue de l'Université 92 położonego przez
księcia Jakóba Wiktora Wojciecha de Broglie, prezesa
gabinetu, księcia de Broglie, jego synowi. Cena 1,385,000.”
Słychać, że książę de Broglie zamierza sprzedać wszelki
swoją nieruchomość majątek, aby w razie, gdyby później
zażądał od niego wynagrodzenia pieniężnego, nie było
z czego wynagrodzenia tego ściągnać.

W ostatnich latach bardzo gorliwie pracowano nad
uzupełnieniem fortyfikacyi paryskich. Najdalej posunięto
prace około ośzańcowanych obozów na północnej i po-
łudniowo-zachodniej stronie miasta, podczas kiedy prace
około obozu po stronie wschodniej i południowo-wschod-
niej daleko po za tamtemi jeszcze pozostają. Oboz po
stronie północnej składa się będzie z fortu pod Stains,
baterii pod Ecoen, fortów pod Domont, Montlignon,
Montmorency, Cormeil z baterią i stanowiskiem dział
pomiedzy Cormeil a Sannois, jako też reducta na Mont
Pincon. Dopelnieniem tego obozu będą stare fortyfikacye
pod St. Denis. Z budowl tych fort pod Cormeil jest na
ukończeniu a już 15 sierpnia r. b. zajęła go załoga. Nad
fortami pod Domont i Stains pracują od r. 1874, nad
fortami pod Montlignon, Montmorency i baterią pod
Ecoen od roku 1875, nad baterią i stanowiskiem dział
pomiedzy Cormeil a Sannois na wzgórzach pod Sannois
oraz nad reducta Mont Pincon od 1876 r.

Oszacowany oboz po stronie południowo-zachodniej
składać się będzie z pierwszej i drugiej baterii pod de
la Frue. Prunay, z fortu pod Marly le Roi, z baterii
pod de la Frue. Prunay, z fortu pod Marly le Roi, bate-
ryi Frou d'Enfer, Noisy le Roi, Bois du Chêne, gło-
wego fortu St. Cyr, baterii pod St. Cyr, Bouvier i De-
sert, fortów Haut Buc, Villeras, głównego fortu Palaisan,

dwóch baterii de Palaiseau i baterii de la Butte Chau-
mont, dwóch baterii pod Verrières, fortu Chatillon i re-
duty des Hautes Bruyères. Od roku 1874 pracowano
nad fortem St. Cyr — który jest na ukończeniu, —
baterią Bois du Chêne, fortem pod Palaiseau wraz z
obu bateriami pod Palaiseau (de la Pointe i de l'Yvette),
nad fortami pod Villeras, Haut Buc i Chatillon. Od r.
1875 pracują nad budową fortów pod Marly le Roi i
bateriami pod Verrières, od 1876 r. nad reducta des
Hautes Bruyères. Pozostają więc do wykonienia je-
szcze tylko roboty na wzgórzach pod Chaumont.

Nad obozem ośzańcowanym po stronie wschodniej i
południowo-wschodniej nie pracowano w latach 1874 i
1875 wcale; w 1876 r. oznaczono miejsca dla fortów
pod Chennevières i Noisy le-Graud, lecz robot nie roz-
dano jeszcze. Forty te mają służyć za szanie przedmo-
stowe dla rozmaitych przejść przez rzekę Matronę. Ro-
boty około fortu pod Villeneuve St. Georges rozdano na
początku czerwca 1876 r. a skończone być mają do r.
1881. Roboty około fortu pod Vanjours na wyżynie
położonej na północ od Courtry, rozpoczęto już. Nie
rozpoczęto jednak jeszcze robot około kolei, która utrzy-
mywać ma komunikację pomiędzy wszystkimi temi for-
tami. W ogóle powiedzić można, że prace rozpoczęto
w 1874 r. ukończone częścią zostaną w roku bieżącym
częścią tak daleko posunięte, że w danym razie liczyć
się z nimi już będzie trzeba.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 9 sierpnia. Do Polit. Corresp.
donoszą z Bukaresztu, że wedle nadesłanych z Persyi
wiadomości ogłosił emir Afganistanu, ulegając presyi
swojego ludu, wojnę świętą Anglii.

Carogrod, 9 sierpnia. W wszystkich miastach
Tracyi (Rumeli) obsadzonych na nowo przez wojska tu-
reckie, a zwłaszcza w Kasanliku, Kaliferze, Karlowie, Jeni-
Sagrze ma być zaprowadzony stan wojenny. Z azjaty-
ckiego teatru wojennego donoszą o drobnych potyczkach
stoczonych pod Bajazydem, Karsem i Ardahanem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 10 sierpnia.

* Sprostowanie. Król dyrekcyi nowego Ziemstwa
kredytowego oświadczeniem z dnia 8 bm. prostuje błąd dru-
karski, jaki się wkraśl do ogłoszonego w Nr. 173 Dziennika
naszego z dnia 1 mb. a wypowiedzianych jego listów zastawnych
Oczytać tam należy przy seryi VIII a 200 tal. resp. 600 mr. po
Nr. 5792: Nr. 5839 zamiast Nr. 5859. Oświadczenie ośnośne
znajduje się pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru naszego
pisma.

* Posener Ztg. podaje porównanie dochodów i roz-
chodów miasta naszego w 1852 r. i w r. 1877/78, z którego
okazuje się, że w przebiegu 25 lat powiększyły się dochody i
rozchody etatu kasy kameralnej o 333%. W roku pierwszym
bowiem wynosiły 86,764 tal. czyli 260,292 mr. — w ostatnim
996,518 mr. Dochody z miejskich własności gruntowych, kapi-
tałowych wynosiły w 1852 r. 13,097 tal. = 39,291 mr. — w bieżą-
cym zaś roku 279,380 mr., są więc obecnie sześć razy większe.
Z podatku miało miasto wtenczas w ogóle dochodu 72,097
tal. = 216,291 mr., z czego 111,300 mr. z opłaty od mlewa i
rzezi a 53,361 mr. z podatku dochodowego. Obecnie przynoszą
podatki miejskie 578,717 mr., z tego pochodzi 225,000 mr. z
opłaty od rzezi a 350,000 z podatku dochodowego. Podatek doch-
odowy wzrósł przeto w 25 latach o 656%. Pensye ówczesnych
urzędników miejskich ied. wynosiły 16,017 tal. = 48,051 mr.,
podczas kiedy dziś dochodzą do 102,500 mr. Na cele policyjne
wydano tylko wówczas 29,691 mr., obecnie 96,328 mr. Z sumy
tęż wymagało czyszczenia ulic tylko 8442 mr., obecnie 21,467
mr., oświetlenie ulic 12,534 mr., obecnie 41,940 mr. Na szkoły
wydawano w onczas tylko 38,331 mr., podczas kiedy etat 1877/
78 r. wynosił na tenże cel 249,325 mr. — rozchody więc na
szkoly wzrosły w 25 latach o 650%. Nie było wtenczas jeszcze
miejskiej szkoły realnej, która sama jedna potrzebuje obecnie
66,472 mr. rocznego dodatku. Na ubogich wydawało miasto w
onczas 64,011 mr., obecnie 128,857 mr. a więc 201% więcej.
Z porównania tego okazuje się, że rozchody wzrosły głównie
w skutek większych wydatków na szkoły, na ubogich, zarząd
miejski, a nareszcie na cele policyjne, czyszczenia ulic itd.

* Dzienniki petersburskie i warszawskie dziś nie
nadeszły.

* Przeniesiony z gimnazjum rogozińskiego do gim-
nazjum śremskiego jako pierwszy nauczyciel wyższy pan dr.
Schäfer wprowadzony został w urządowanie minione go po-
niedziałku.

* Powiat śremski, liczący 56,660 mieszkańców, ma
wedle etatu na rok 1877/78 do płacenia podatku klasycznego,
dochodowego i budowlowego razem 160,223 mr. 32 fen., tak że
na każdego mieszkańca przypada podatek 2.32 mr.

* Dyrekcyja prowincjonalnego Towarzystwa ognio-
wego wynajęła 300 marek nagrody temu, kto mógł podać
osobę, która była sprawcą pożaru w Niesiablinie dnia 8 czer-
wea r. b. Wybuchł, tak, aby mogła sądownie być ukarana.

* Od Franciszka Krowej odbieramy z prośbą o
umieszczenie pismo następujące:

„Maj mój Franciszek Krela z Chojna pod Nowym
mostem (Neubrück) opuścił mię dnia 15 lutego r. b., pozostawia-
jąc z trojgiem małych dzieci. Wszystkich uczciwych ludzi,
którzyby wiedzieli ośkolwiek o pobycie jego a tēm samem
dopomogli łaskawie zechcieli biednej opuszczonej do jego od-
szukania, proszę uniżenie o łaskawe doniesienie mi o nim.

Franciszka Krela.

Wszystkie czasopisma proszę o łaskawe powtórzenie ni-
niejszej prośby.”

* Po południu dnia 7 bm. wybuchł w W. Jeziorach
ogień w stajni gospodara Szynka, który się rychło przeniósł
na blisko stojącą oborę i dom mieszkalny. W oborze spaliły
się 4 krowy. Szynk wraz z p-róbkami i służącą był podczas
ognia na polu zajęty zwożeniem pszenicy. Tak donoszą do
Ost. Ztg. z Bnina, że Środy zaś donoszą do niej, że ogień
powstał obrotliw w perzynę wszystkie budynki mieszkalne
dwóch gospodarzy z wyjątkiem stodoły, i że przy tēm spaliły
się jednemu gospodarzowi 2 krowy, drugiemu również 2 krowy
a nadto 3 świnie. Która z tych wersji prawdziwa, powiedzić
nie umiemy.

* Ponieważ zachodziła wątpliwość, jak pisać nowe
niemieckie nazwisko miasta Chodzież a i powiatu chodzieskie-
go, czy Colmar i. P. czy Kolmar i. P., przeto udał się radca
ziemiański p. Colmar do ministra spraw wewnętrznych z pro-
śbą o załatwienie tej wątpliwości. Jak zaś radca ziemiański
teraz oświadcza, postanowił minister, aby nazwisko pisa-
no: Colmar i. P. dla odróżnienia od miasta Colmaru w Alzacyi
południowej.

* Kwestya, czy nauczyciele elementarni, którzy po-
wołano do wojska koleż zastępowali, mają prawo do remu-
neracyi, ma wedle rozprządzenia ministerialnego być rozstrzy-
ganą wedle położenia danego przypadku i stosownie do dłuż-
szego lub krótszego trwania tego następstwa. Ustanowionym
orzędem nauczycielom nie wolno odmawiać pensyi za czas ich
służby wojskowej a koszta zastępcstwa musi ponieść gmina
w takim razie, jeżeli za jej przyrzeczeniem się nauczyciel usta-
nowiony został.

* W miesiącu wrześniu r. b. odbywać się będzie w
sądzie miejskim w Berlinie subhast przeszło 80, w tutejszym
sądzie powiatowym subhast przeszło 37 nieruchomości. Na
miesiące październik ogłoszono już w pierwszym sądzie subha-
stę 10, w drugim 30 nieruchomości.

* W godzinach wieczornych i nocnych od dnia 9
do 12 b. m. widzieć będzie można znowu jak rok rocznie przy
pogodnym niebie tysiące meteorów i gwiazd spadających.
W roku bieżącym widok ten będzie jeszcze świetniejszym, ponie-
waż nie przeszkodził mu światło księżycy, który o tym czasie
już zniży się po za nasz horyzont. W pierwszych godzinach po-
łudniowych bywa gwiazd takich spadających najwięcej; lecz już
od 9 godziny wieczorem aż do północy będzie ich można wi-
dzieć zapewne dość znaczną liczbę.

* Grobowiec na cmentarzu w Dreźnie dla śp. Ro-
mana Kraszewskiego już niebawem za staraniem p. J. I.
Kraszewskiego wzniesionym zostanie. Stanowić go będzie
dzika, nieforemna skala, na której wypolerowaną będzie tablica
z napisem: Tu spoczywa Roman Zmorski, urodzony
w Warszawie r. 1825, zmarły w Dreźnie 18 lutego
1867 r. Pamięć jego ziomkowie. W głowach wznosić

się będzie krzyż także granitowy, polerowany; w około żelazna
krata.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że złożone u nas na
rzeczony grobowiec nr. 20 fen. 50 przesłaliśmy na ręce pana
J. I. Kraszewskiego.

* Z Florencyi donoszą nam o pięknej rzeźbie Teo-
fila Llanartowicza; stanowi ją głowa konającego Polaka.
Włos oddają jak największe pochwały i uznają temu nowo-
mu utworowi naszego poety i rzeźbiarza. Na wyraz zaś boleści
rozlaną w twarz owego Polaka mówią: E una idea tutta
intiera della povera Polonia (oto myśl całkowiata bie-
dnej Polski).

* Nowy turysta. Kolo Vences pojawił się przed kilku
tygodniami — jak donosi N. Pest. Journ. — pewien czo-
wiek, który się przedstawiał jako Łukasz Jaworek, profesor z
Krakowa (który umarł r. z. w Krakowie) i najął na dłuższy
czas pomieszkanie w oberży. Ciągłe robił wycieczki w okolice,
trwając po kilka dni, a resztę czasu przepędzał w swém po-
mieszkaniu rysując. Pewnego urzędnika zdziwiło to zatrudnie-
nie profesora a gdy w nieobecności jego zrobiono rewizyę, zna-
lezione wielką ilość map wojskowych, plany twierdzy Komorna,
okolic Maros-Wasarbely i listy, z których się pokazało, że pan
profesor jest właściwie rosyjskim oficerem inżynierii i nazywa
się Mikolaj Petronow. Naturalnie aresztowano go.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 11 sierpnia Zu-
zanny panny i męcz., w kalendarzu słowiańskim Włodzimierz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 36, zachód o godzinie
7 minut 33.

Dnia 11 sierpnia 1569 akt Unii w Lublinie. — 1702 Ka-
ról XII wchodzi do Krakowa. — 1831 bitwa pod Wolą za-
krzewską.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Przewodnika naukowo-literackiego wyszedł z druku
zeszyt 8 i zawiera: Po zgonie Augusta II przez Klementa
Kantackiego. — Literatura w Galicyi. Ustęp z pamiętników
przez Władysława Zawadzkiego. — Rzeki waldajsko-sarmackie
przez W. Nałkowskiego. — Flora leśna w Galicyi przez Emila
Holowkiewicza. — Spisek w r. 1688.

— Niwy wyszedł z druku zeszyt 63 i zawiera: W sprawie
rozwoju handlu i przemysłu. V. Udział ludności chrześciań-
skiej w handlu przez Jana Jeleńskiego. — Słowacy przez W.
Niedzwiedzkiego (dok.). — Gmina w obecnym i możliwym u-
stroju przez Gustawa Wiercińskiego (c. d.). — Książę Brisa-
cierski, szkic historyczny przez Kazimiera Waliszewskiego. —
Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego. V. Boleszyce, przez
Piotra Chmielowskiego. — Wydziedziczenie, powieść Sewera
(c. d.). — Sprawy bieżące przez Jacka Soplicę. — Nowości
literackie.

— Rólnika wyszedł z druku nr. 2 i zawiera: O wysta-
wach w ogóle z uwagi na odbyć się mającą wystawę krajową.
— O wycienieniu gleby. — Włócznie kartoflany zwany chry-
szczyk Colorado czyli kartoflarz. — Pogadanka gospodarskie. —
Sprawozdanie o stanie zasiewów. — Wiadomości literackie. —
Część urzędowa. — Wiadomości bieżące. — Część handlowa. —
W odcinku: Gospodarstwo wiejskie w Anglii.

— Ruchu literackiego wyszedł z druku Nr. 32 i zawiera:
O znaczeniu nowych wyborów w ciastach zbiorowych. — Miłość
powieść M. Müllera, przekład Lubina Ilawskiego. (C. d.). — Dwie
pieśni dagestańskie, poemat przez J. S. (C. d.). — Do... wiersz
przez G. Kolna. — Manifest Generalności barskiej z dnia 23
listopada 1773 r. — Lwów w drugiej połowie 1809 roku. Opo-
wiadanie dziełowe, spisane na podstawie współczesnych pamie-
tników, gazet, notatek i dokumentów, przez Stanisława Kna-
siewicza. (C. d.). — Z puszczy litewskiej, opowiadanie myśliwskie
przez W. Koszyca. (Dok.). — Nowa angielska wyprawa w głąb
Afryki, streszczenie przez Sewera. (C. d.). — Przegląd literacki:
Historia i krytyka. O dziele Fr. hr. Skarbka p. n. Królestwo
Polskie od epoki początku swego do rewolucyi listopadowej
(1815—1830); przez St. Buszyńskiego. (C. d.). — Towarzystwo
pedagogiczne: Jednaste walne zgromadzenie w Tarnopolu. —
Miscellanea: Z kroniki lwowskiej. List w sprawie uczczenia
stuletniej rocznicy urodzin Aleksandra Orłowskiego. Drobne
wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. — Bibliografia
podawana przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.
— Od administracyi.

— Szukanka wyszedł z druku nr. 31 i zawiera: Skarga
prawosławian Boga. — Wielmożny pan Kalasanty herbu „Do-
brynos”. — Złote reguły. — Feleton: Z Kopalnego Romanera.
— Imci pan Onufry. — Warszawska brukowa piosenka o prze-
biegu obecnej kampanii. — Telegram z głównej kwatery ro-
syjskiej. — Telegram z Bałkanu. — Pan Strachajło.
— Piosenka durnego Edzia. — Rozmowa Gogatek. — Po bitwie
pod Plevną (rycina).

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 9 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chłapowski
z żoną z Bonikowa. Bierzeński z Kalisza. Taczanowski z
Szyplowa. Hr. Czapski z Litwy. Basitski z Lubna. Koszut-
ski z Błóżniew. Pani Hajnowska z Olsniszcza.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wilzer z Wetzlar. Vogel
z Villingen. Langpiskel z Sasten. Kriele z Hanoweru.
Kurka z żoną z Warszawy. Lehman z Strassburga.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

London, 10 sierpnia. W izbie niższej oświad-
czył co do polityki w Indjach, Hartington, że rząd w
zasadzie nie zmienił swęj polityki i nie myśli się mie-
szać w wewnętrzne sprawy państw ościennych. Rząd
nie zaakceptuje polityki interwencji i nie myśli wstrzy-
mywać postępu Rosyi w Azyi środkowej. Indhote
oświadczył, że rzeczywistą polityką Anglii w Indjach
jest umocnienie się w własnych granicach przez ulepsze-
nie administracyi i dobrobytu ludności. Lubo rząd nie
obawia się czynnej napaści na Indye, musi się powstrzy-
mać od wszystkiego tego, co by lojalność ludności pod-
kopać mogło. Zająć rewolucyjnych dotąd tam nie było.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Kursa telegraficzne.

(Notowania z dnia 10 sierpnia.)

SZCZECIN, 10 sierpnia 1877.

</

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 10 sierpnia.

Posnań, 10 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: wypowiadający.
Zyto: bez interesu.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — cetr. na sierpień 145.—, wrzesień-wrzesień 145.—, jesień 145.—, październik-listopad 145.—, listopad-grudzień 146 nom.
Okowita: słabąca.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów: na sierpień 48.50-48.80, wrzesień 48.50-48.80, październik 47.30, listopad 46.30, grudzień 46.10, styczeń 46.70, luty 47.20, kwiecień-maj 48.40 m.
Okowita w miejscu (bez beczki) 48.60 pł.
(W) Poznań, 10 sierpnia. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1 17-19 — m., rżana nr. 0 i 1 12.50-13.50 mar. per 50 kilo.
Zyto: Nie zawierano interesów.
Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 48.20 m. na sierpień 48.50-48.20, wrzesień 48.50-48.20, październik 47.10, listopad-grudzień 46.
Wypowiedziano — litrów.
Okowita w miejscu (bez beczki) — m.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 10 sierpnia 1877 roku.	T o w a r			
	piękn.	średni.	pośledni.	
Pszenicy . . . szefel po 50 kilo	12	11	10	80
Zyta	7	7	5	70
Jęczmienia . . .	7	7	4	70
Owsa	7	8	7	10
Grochu do gotow. .	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—
Rzepiku zimowego .	15	15	14	50
Rzepiku zimowego .	15	15	14	20
Rzepiku letowego .	—	—	—	—
Rzepiku letowego .	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—
Kartofli	1	50	1	40
Wyki	—	—	—	—
Łubinu żółt. . . .	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—
Koniczyny czer. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—
Koniczyny biały .	—	—	—	—
Grochu białego . .	—	—	—	—

Giełda bydgoska, 9 sierpnia.

Pszenica: 220-250 m.
Zyto: 151-169 m., nowe 153-160 m.
Jęczmień: bez obrotu.
Owies: 140-164 m.
Groch do gotowania 154-160, na paszę 133-142 m.
Rzepak: 294-306 m.
Rzepak 295-310 m.
Łubin niebieski — m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 49.— m. per 100 litrów à 100 proc.

Ceny targowe w mieście Bydgoszczy z dnia 8 sierpnia 1877.			
85 funt. pszenicy . .	10 marek 50 fen.	do 11 marek 47 fen.	
80 " żyta	6 " 20 "	6 " 30 "	
70 " jęczmienia . .	5 " 50 "	6 " 50 "	
50 " owsa	3 " 50 "	6 " 50 "	
90 " grochu	5 " 50 "	6 " 50 "	
100 " kartofli . . .	2 " 50 "	2 " 40 "	
100 " siana	2 " 50 "	2 " 25 "	
100 " słomy	1 " 75 "	2 " 50 "	
1 " masła	80 " 50 "	90 " 50 "	
1 mendel jaj . . .	60 " 50 "	65 " 50 "	

Giełda wrocławska, 9 sierpnia.

Zyto: per 1000 kilo stałe; na sierpień 133 marek żąd., sierpień-wrzesień — pł., wrzesień-październik 133.—, pł. i ofiar, październik-listopad 134 ofiar, 134.50 żąd., listopad-grudzień 135 żąd., kwiecień-maj 136.50-137 marek płać.
Pszenica per 1000 kilo 210 marek żądano, — na sierpień-wrzesień 210, wrzesień-październik 200 m. żąd.
Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd.
Owies: per 1000 kilo 117.— marek ofiarow., na sierpień —, sierpień-wrzesień 117 ofiar., na wrzesień-październik 118 żądano, październik-listopad 121 m. ofiar, listopad-grudzień — m. płać.
Groch per 1000 kilo do gotowania — m., na paszę marek płać.
Rzepak: per 1000 kilo — m. żąd.
Rzepak zimowy: per 100 kilo na czerwiec — żąd. Olę rzepiowy per 100 kilo stałe; — w miejscu 72.50 marek żądano, na sierpień 71.—, sierpień-wrzesień 70.50 żąd., wrzesień-październik 69.50 płać i ofiar, październik-listopad i listopad-grudzień 70.—, kwiecień-maj 70 marek żąd.
Okowita per 100 litrów mało zmien.; w miejscu 48.20 m. płać, — ofiar, na sierpień 47.30 ofiar, sierpień-wrzesień 47.30 ofiar, wrzesień-październik 47.30 ofiar, październik-listopad 47.10 ofiar, listopad-grudzień —, kwiecień-maj 48.40 marek ofiarowano.
Łubin bez dowozu, per 100 kilo żółty 11.40-12.10-14 m., niebieski 11.30-12.80-13.80 m.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów	ciężki				średni				lekkie towary			
	naj-wyższa	naj-niższa	naj-wyższa	naj-niższa	naj-wyższa	naj-niższa	naj-wyższa	naj-niższa	naj-wyższa	naj-niższa	naj-wyższa	naj-niższa
Pszenica biała . .	21	10	20	70	22	—	21	50	20	30	19	10
" żółta	20	20	19	80	21	—	20	50	19	50	18	60
Zyto	16	30	15	20	14	—	13	30	12	40	—	—
Jęczmień	15	20	14	80	14	—	13	30	12	40	—	—
Owies	14	10	14	30	13	—	13	30	12	20	—	—
Groch	16	40	16	10	15	—	30	14	50	14	—	—

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. tow.	
	30	30	27	50	24	50
Rzepak zimowy . .	30	30	27	50	24	50
Rzepak letowy . .	30	30	27	50	24	50
Łubina	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . .	—	—	—	—	—	—

Berlin, 9 sierpnia.

Urządowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.
Pszenica loco pusty towar więcej użwgl. Term. podnoszą się. Wyp. 17000 cetr. Cena wypowiedz. 235.5 m. per 1000 kilo loco 203-266 wedle gat., ze statku —, żółta march. —, marek z kolei płać; na ten miesiąc 235-236-235.5 m. płać, żółta — z spichrza płać, cena przeciętna m., sierpień —, płać, sierpień-wrzes. —, wrzesień — pł., wrzesień-paźd. 218-220-219.5 — pł., płać, październik-listopad 212-210.5-213 płać, listopad-grudzień 208-210 pł., kwiecień-maj 1878 208.5-210 pł.
Zyto loco mierny obrót. — Termina wyżej. — Wypowiedziano 17000 cetr. Cena wypowiedziana 140. mar. per 1000 kilo. Loco 137-171 m. wedle gatunku; ros. 137-150 m. z kolei i ze statku pł., nowe krajowe 162-170 m. z kolei i ze statku pł., wilgotne — m. z kolei płać, na ten miesiąc 140-139-141.—, p. sierpień —, płać, sierpień-wrzesień —, płać, wrzesień-październik 142.5-143.5 — płać, październik-listopad 143.5-144.5 płać, listopad-grudzień 145-146.5 płać, grudzień-styczeń 1878 148 pł., kwiecień-maj 147.5-148.5 pł.
Jęczmień per 1000 kilo. Wyp. — cetr. Cena wypow. —, m. per 1000 kilo. Loco 115-163 m. wedle gatunku, wsch. i zach. prus. 132-145 z kolei pł., ros. orl. — z kolei pł., na ten miesiąc 139. nom., cena przec. marek, sierpień — płać, sierpień-wrzesień —, wrzesień —, na wrzesień-październik 142.5 — płać, październik-listopad 143.5 nom., listopad-grudzień 144.5 nom., kwiecień-maj 1878 149-149.5 pł.
Kukurudza loco trzyma się. — Termina —. Wypowiedziano — cetr. Cena wypowiedz. — m. per 1000 kilo. Loco 125-135 marek wedle gatunku; — marek z kolei; moldawska nadp. — z kolei pł., tur. — z statku pł., węg. — z kolei pł., na ten miesiąc — żąd., lipiec-sierpień — pł., sierpień-wrzesień — pł.
Groch per 1000 kilo. do gotowania 157-183 marek wedle gatunku, na paszę 140-156 m. wedle gatunku.
Maka rżana trzyma się. Wyp. — cetr. Cena wyp. —, cena przec. — m. per 1000 kilo. Nr. 0 i 1 per 100 kilo brutto z mierzem, płynąca — pł., na ten miesiąc 21.50 —, marek sierpień —, płać, sierpień-wrzesień 21.10 —, płać, wrzesień-październik 21. —, płać, październik-listopad 20.95 pł., wczoraj na październik-listopad —, płać, listopad-grudzień 20.90, grudzień-styczeń —, styczeń-luty —, pł., kwiecień-maj 21 pł.
Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzepak zimowy — m. Rzepak zimowy — mar. płać. Rzepak letowy — m., nasienie lnicze — m.
Olę rzepiowy podnosi się. — Wypowiedziano z beczką — cetr., bez beczki — cent. Cena wypowiedziana z beczką — m., bez beczki — marek, cena przeciętna — m. per 100 kilo. Loco z beczką 73.5 marek, bez beczki 72. marek, na ten miesiąc —, marek, na sierpień —, marek, sierpień-wrzesień — pł., na wrzesień-październik 70.9-71.3 — pł., na październik-listopad 70.6-71 — płać, listopad-grudzień 70.5-71 pł., grudzień-styczeń 1878 — p., na kwiecień-maj 70.5-71 pł.
Olę lniany per 100 kilogramów bez beczki w miejscu — marek. Dostawy — m.
Olę skalny bez interesu. Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partach o 50 bar. (125 cetr.) per 100 kilogr. Wypowiedziano — cetr. Cena wypow. — m. per 100 kilogr. Loco 28. marek, na ten miesiąc 27.— m., cena przeciętna — marek płać, na sierpień —, marek płać, sierpień-wrzesień —, płać, wrzesień-październik 25.6 —, marek, październik — pł., październik-listopad —, pł., listopad — pł., listopad-grud. 27.3 —, m. pł., grudzień — pł., grudzień-styczeń 1878 — pł.
Okowita loco stała i wyżej. Termina —. Wyp. 70,000 litrów. Cena wypowiedz. 48.8 mar., cena przeciętna —, marek per 100 litrów à 100 proc. = 10000 — z b. Loco z beczką — płać, na ten miesiąc 48.5-49 — pł., loco, sierpień-wrzesień 48.5-49 p., wrzesień —, płać, wrzesień-paźd. 49.5-49.9 — płać, październik-listopad 48.8-49.3 pł., listopad-grud. 48.5-48.7 p., grudzień-styczeń — p., styczeń-luty 1878 — pł., luty-marzec — pł., kwiecień-maj 1878 51.8-51 pł.
Okowita per 100 litrów à 100 proc. = 10,000 proc. bez beczki loco 50 płać, w pożyczanych beczkach 49.3, ze spichrza 49 płać.
Maka pszena nr. 00 34.00 33.00, nr 0 32.50-31.50, nr 0 i 1 30.50-28.50.
Maka rżana nr. 0 23.50-22.00, nr 0 i 1 21.50-20.75 per 100 kilogr. brutto z mierzem.
Sprostowanie. Wczoraj: Mąka rżana na ten miesiąc 21.40-21.30 płać.

143.5-144.5 płać, listopad-grudzień 145-146.5 płać, grudzień-styczeń 1878 148 pł., kwiecień-maj 147.5-148.5 pł.

Jęczmień per 1000 kilo. Wyp. — cetr. Cena wypow. —, m. per 1000 kilo. Loco 115-163 m. wedle gatunku, wsch. i zach. prus. 132-145 z kolei pł., ros. orl. — z kolei pł., na ten miesiąc 139. nom., cena przec. marek, sierpień — płać, sierpień-wrzesień —, wrzesień —, na wrzesień-październik 142.5 — płać, październik-listopad 143.5 nom., listopad-grudzień 144.5 nom., kwiecień-maj 1878 149-149.5 pł.
Kukurudza loco trzyma się. — Termina —. Wypowiedziano — cetr. Cena wypowiedz. — m. per 1000 kilo. Loco 125-135 marek wedle gatunku; — marek z kolei; moldawska nadp. — z kolei pł., tur. — z statku pł., węg. — z kolei pł., na ten miesiąc — żąd., lipiec-sierpień — pł., sierpień-wrzesień — pł.
Groch per 1000 kilo. do gotowania 157-183 marek wedle gatunku, na paszę 140-156 m. wedle gatunku.
Maka rżana trzyma się. Wyp. — cetr. Cena wyp. —, cena przec. — m. per 1000 kilo. Nr. 0 i 1 per 100 kilo brutto z mierzem, płynąca — pł., na ten miesiąc 21.50 —, marek sierpień —, płać, sierpień-wrzesień 21.10 —, płać, wrzesień-październik 21. —, płać, październik-listopad 20.95 pł., wczoraj na październik-listopad —, płać, listopad-grudzień 20.90, grudzień-styczeń —, styczeń-luty —, pł., kwiecień-maj 21 pł.
Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzepak zimowy — m. Rzepak zimowy — mar. płać. Rzepak letowy — m., nasienie lnicze — m.
Olę rzepiowy podnosi się. — Wypowiedziano z beczką — cetr., bez beczki — cent. Cena wypowiedziana z beczką — m., bez beczki — marek, cena przeciętna — m. per 100 kilo. Loco z beczką 73.5 marek, bez beczki 72. marek, na ten miesiąc —, marek, na sierpień —, marek, sierpień-wrzesień — pł., na wrzesień-październik 70.9-71.3 — pł., na październik-listopad 70.6-71 — płać, listopad-grudzień 70.5-71 pł., grudzień-styczeń 1878 — p., na kwiecień-maj 70.5-71 pł.
Olę lniany per 100 kilogramów bez beczki w miejscu — marek. Dostawy — m.
Olę skalny bez interesu. Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partach o 50 bar. (125 cetr.) per 100 kilogr. Wypowiedziano — cetr. Cena wypow. — m. per 100 kilogr. Loco 28. marek, na ten miesiąc 27.— m., cena przeciętna — marek płać, na sierpień —, marek płać, sierpień-wrzesień —, płać, wrzesień-październik 25.6 —, marek, październik — pł., październik-listopad —, pł., listopad — pł., listopad-grud. 27.3 —, m. pł., grudzień — pł., grudzień-styczeń 1878 — pł.
Okowita loco stała i wyżej. Termina —. Wyp. 70,000 litrów. Cena wypowiedz. 48.8 mar., cena przeciętna —, marek per 100 litrów à 100 proc. = 10000 — z b. Loco z beczką — płać, na ten miesiąc 48.5-49 — pł., loco, sierpień-wrzesień 48.5-49 p., wrzesień —, płać, wrzesień-paźd. 49.5-49.9 — płać, październik-listopad 48.8-49.3 pł., listopad-grud. 48.5-48.7 p., grudzień-styczeń — p., styczeń-luty 1878 — pł., luty-marzec — pł., kwiecień-maj 1878 51.8-51 pł.
Okowita per 100 litrów à 100 proc. = 10,000 proc. bez beczki loco 50 płać, w pożyczanych beczkach 49.3, ze spichrza 49 płać.
Maka pszena nr. 00 34.00 33.00, nr 0 32.50-31.50, nr 0 i 1 30.50-28.50.
Maka rżana nr. 0 23.50-22.00, nr 0 i 1 21.50-20.75 per 100 kilogr. brutto z mierzem.
Sprostowanie. Wczoraj: Mąka rżana na ten miesiąc 21.40-21.30 płać.

(Nadesłano.)

Wszystkim chorym wzmocnienie i zdrowie medycyny i bez kosztów przez środek pożywny

Revalesciere du Barry z Londynu.

Od lat 30-tni żadna choroba nie oparła się tej jennej potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądkowych, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, ry, oddech, pęcherza i nerek, tuberkulozie, suchoty, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, bóści, hemoroidów, puchliny, febrze, zamętu, uderzaniu do głowy, szumowi w uszach, słabości i wzmocnieniu, w czasie ciąży, diabecie, melancholii, chudnięciu, reumatyzmowi, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienie dla dzieci ssających żaraz od urodzenia, aniżeli mleko matki.
— Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniu, które opiewają się wszelkiej medycynie, pomiędzy innymi certyfikaty Dr. W. radcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. W. bell, profesora Dr. Dédé, Dr. Ure, hrabiny Castlaurat, marbiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych, którzy pisał ją franko na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Nr. 62476. Dobremu Bogu i panu niech będą dzieła Revalesciere usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka, nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potem.
J. Compere, proboszcz Sainte Romaine des Iles.
Nr. 79211. Orvaux. 15 kwietnia 1875. Od lat czterech używam szacownej Revalesciere i nie cierpię już więcej na le w łędziach, które trapiły mnie przez długie lata. Byłem w 93 roku życia, ciesząc się jak najzupełniejszym zdrowiem.
X. Leroy, proboszcz.
Nr. 45270. J. Robert. Z 28 letnich suchoty, kaszlu, migotów, zatwardzenia i głuchoty zupełnie uleczoney.
Nr. 62845. Proboszcz Boileau z Ecrainville. Z astmy częstym zaduszeniem zupełnie uleczoney.
Nr. 64210. Margabina Bréhan uleczone z 7 letniej choroby wątroby, bezsenności, drżenia na wszystkich członkach, wzdęcia i hypochondrii.
Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy Grosswarden, uleczone z kataru, płuc i rur płucowych, zamknięcia i ciśnieniu w piersiach.
Nr. 75970. Pan Gabriel Teschner, słuchacz publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczone z rozstrzęszonego bólu piersi i rozstrojeniu uszu.
Nr. 65517. Panna de Montlouis, uleczone z niestrawności, bezsenności i wycieńczenia.
Nr. 75928. Baron Sismo uleczone z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd.
Revalesciere jest cztery razy tak pożywna jak mięso i oszczędza u dorosłych dzieci 50 razy inne środki i potrawy.
Cena Revalesciere za 1/2 funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen., 12 funt 28 Mr. 50 fen.
Revalesciere Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanki 3 Mr. 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen. itd.
Revalesciere Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.
Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin W. 28-3-3 Passage (Kaiser Gallerie) i w wielu dobrych aptekach, dyalistów, specerzystów i sprzedających delikatesy w całym kraju, w Rawiczu u J. Mroczkowskiego, w Poznaniu O. Weiss — Czerwona apteka, Krug i Fabricius.

Druckfehler - Berichtigung.

In der Aufkündigung von Pfandbriefen des neuen landständlichen Kreditvereins für die Provinz Posen abgedruckt im Dziennik Poznański vom 1 August c. Nr. 173 muss es bei Ser. VIII à 200 Thlr. resp. 600 M. hinter Nr. 5792 heissen:
Nr. 5839 statt Nr. 5859.
Posen, den 8 August 1877.
Königliche Direktion des neuen landständlichen Kreditvereins für die Provinz Posen.

10. Katalogu 10. dzieł polskich

Antykarni
E. Callera w Poznaniu wyszedł arkusz dziesiąty (X) i rozysła się na żądanie fr. bezpłatnie.

Rudolf Mosse ekspedycja anonsów

wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych Berlin ekspeduje anonse wszelkiego rodzaju do dzienników do każdego celu najstosowniejszych i oblicza tylko ceny oryginalne ekspedycji dzienników, gdyż o nich bierze prowizję.
Mianowicie poleca się usilnie „Berliner Tageblatt“ (1945) 51,500 egzempl. stał się najwięcej czytowanym dziennikiem niemieckim, za odpowiedni celom insercyi.

Ekspedycja niniej. dzien. przyjmuje zlecenia dla przesłania ich do powyższego biura.

POLSKA SYBILLA.

Zeszyt II już wyszedł. Oto tytuły niektórych artykułów: Drugie proroctwo Ojca św., Kornel Ujejski o przyszłości Polski, Car moskiewski o przyszłości Polski, Proroctwo św. Wacława, Podanie ludu polskiego o wielkiej wojnie, Proroctwo o Polsce przeora Eustachiusza. Przewidywania starego Polaka, Spłacie wojka w górze Błanik, w Babię gorze, pod Matkami, Dzierżaniem, Godurowem, Bytomiem itd. Wiersz proroczy Z. Krasinskiego, Wzidzenie Janusza itd. (3836)

Zeszyt III i ostatni wyjdzie w wrześniu. Można jeszcze zapisywać po 20 sbr., za co się nadeślą wszystkie zeszyty franko. Oprócz tego przedpłaćcy Sybilli uzyskują zniżenie ceny następujących wydawnictw:

I. Za 5 sbr. posyła się franko 1) Mała Historia Polska 100 str. 30 fen. 2) Książeczka o Kościuszcze 20 fen. 3) Piosnki, Dumki i Arye 20 fen. 4) Mały wybór nabożeństwa dla dzieci 20 fen. 5) Jak z 7 kart poznać pomyślaną liczbę. Cena zatem sklepowa wynosi 10 sbr., przedpł. Sybilli a-toli dostają za posłaniem 5 sbr. w znaczkach pocztowych.
II. Za 10 sbr. 1) 5 gier w cenie 10 sbr. 2) Mały Listownik dla dzieci 5 sbr. 3) Go-podarstwo duchowne ułoż. przez X. P. Skargę 10 sbr. 4) Zyciorys X. Kardynała Leńchońskiego 4 sbr.
III. Za 20 sbr. czyli 2 M. 1) Karta Turcyi 5 sbr. 2) Zegarek czysowy 4 sbr. 3) Hymn do Boga 1 sbr. 4) Dziesięć żywotów SS. Słuzebnic. 5 i 6) Dwie fotografie po 3 sbr. 7) Robinson 6 sbr. 8) Książeczka dla dzieci z kolorowymi obrazkami. 9) Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży opr. 320 str.
IV. Za talara. 1) Filotea przez Św. Franciszka Salezjusza 414 str. 20 sbr. 2) Medalion z portretami 16 Polaków 15 sbr. 3) Medalion z portretami 16 Polek 15 sbr. 4) Książeczka druk olejny kolorowy 20 sbr. 5) Śpiewy historyczne 6 sbr. Za dopłatą 7 sbr. dostaje się „Krzysz“ książkę do nabożeństwa 683 str. w cenie 1 tal.
V. Za 1 tal. 10 sbr. Powstanie Narodu Polskiego przez M. Mochackiego 3 tomy. Cena sklepowa 3 tal., oraz za dopł. 7 sbr. „Krzysz“
Kto wszystkie 5 seryi nabywa, płaci za miast 3 tal. 10 sbr. tylko 3 tal., a za nadeślaniem 3 tal. 20 sbr. czyli 11 marek dosta je się powyższe Książki i 2 zeszyty Polskiej Sybilli fr. Zamówienia pod adresem:
J. Chociszewski, Poznań Wodna ul. Nr. 15.

Losy

na wielką loteryą premiową celem rozszerzenia ogrodu zoologicznego w Poznaniu

szą do nabycia w Ekspedycji Dziennika Pozn. po 3 M. Ciągnięcie 15 września rb

RUCH LITERACKI TYGODNIK

poświęcony literaturze, sztukom pięknym, naukom i rzeczom społecznym. Przedpłata kwartalna wynosi 7 mr. 50 fen. Szanowni abonenci odbierać będą pismo to pod opaską wprost ze Lwowa. (3406)

CAPSULES ET DRAGEES
AU
BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAUREAT DE LA FACULTE DE MEDICINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)
KAPSULKI I PIŁKULKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach męzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególnie następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysterjach, Padaczkach, Zawrotach, Obłądźcie, Bolesciach głowy, Dolegliwościach narządu moczowego, pociągach, do ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.
W PARYZU p. CLIN et C^e, ul. Racine, 14; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicz i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

INSTYTUT MUZYCZNY.

Niniejszém zawiadamiam, że uczniowie, życzący sobie uczęszczać na kursa muzyki, mogą się zgłaszać codziennie u mnie między godz. 10 rano a 3 po połud. (3848)
Opłata miesięczna wynosi po 6 M. (2 tal.)
S. BENDA
Podgórna ul. Nr. 8.

Używane harmonium

za 15 tal. i także samo za 25 tal. są na składzie. (3958)
S. J. Mendelsohn.

National-Hypotheken-Credit-Gesellschaft

każdego czasu pod bardzo korzystnymi warunkami pożyczki niewypowiedziane i wypowiedziane na